

Sprzedać bez... łaski

Klienta hutyl droga cierniowa

Po raz kolejny zmuszeni jesteśmy podjąć temat „sprzedaży odręcznej” prowadzonej przez HTS. O tym nie rozwiązaniem do tej pory problemie przypomina natrętnie choćby codzienna kolejka zaparkowanych przed budynkami dyrekcji HTS samochodów ciężarowych... Mimo że tzw. sprzedaż odręczna nie jest najwygodniejszą, przede wszystkim dla producenta, który dodatkowo musi sam towar sprzedać, to w sytuacji, gdy prawie 70 proc. sprzedawanych blach przypada na ten rodzaj obrotu towarowego, trzeba zająć się nareszcie problemem poważnie.

Do przeszłości należy (i chyba nie tylko chwilowo) czas, gdy wyroby hutyl ekspedowane były dla dużych odbiorców hurtowo — koleją. Dzisiejsi klienci HTS to z reguły mniejsze firmy. Te odbierają towar samochodami. Stąd kolejki ciężarówek przed budynkiem „Z”, który odwiedzić nabywcy wyrobów muszą, by potwierdzić zamówienie i odebrać przepustkę. Psio-czą na nie wszyscy: kierowcy autobusów, którzy mają trudności z manewrowaniem, pracownicy spieszący do hutyl i sami zainteresowani — szukając wolnego miejsca. Nieświadomi jeszcze, że trudności z zaparkowaniem to za ledwie preludium tego, co ich czeka, zanim transakcje handlowa przeprowadzą do końca...

Po wizycie w budynku „Z”, gdzie ostatnio czas oczekiwania umiła specjalnie w tym celu postawiona ławeczka, odwieźdzeniu przynajmniej jednego pokoju (to przy zakupie tylko jednego asortymentu) można... udać się po przepustkę. Wjazd na teren hutyl, znowu parking, pod budynkiem administracyjnym zakładu — producenta towaru, „zaliczenie” kolejnego pokoju i nareszcie jazda po towar. Droga przebiega przez hale produkcyjne, ale to już tylko mały drobiaz...

Gdy wydający towar jest na miejscu, odbiór przebiega

stosunkowo szybko i można wrócić ponownie pod budynek administracyjny zakładu, by zafakturować dowód odbioru. Stąd faktura przesyłana jest telefaksem (jeden dla dwóch zakładów) do bud. „Z”. Potwierdzenie jej prawidłowości i naliczenie należności trwa już tylko... następne kilkadziesiąt minut. Niektórzy zdenerwowani oczekiwaniem klienci decydują się rzecz przyspieszyć osobiście i przyjeżdżają ponownie pod budynek dyrekcji... Jeszcze tylko uiszczenie należności — tu klientowi pozostawiono wybór: kasa zakładu bądź hutyl. Gdy uda się załatwić przepustkę na wyjazd, jest już godz. 14...

Tu zmęczonym, zdesperowanym klientom (na razie tylko im, bo odpowiedzialne służby konsekwentnie milczą) nasuwa się szereg pytań, zaczynających się od retorycznego do tej pory — jak długo jeszcze? Ktoś skrupulatny obliczył bowiem, że dla dokonania zakupu blach w HTS należy odwiedzić aż 4 pokoje i tyleż razy zmienić miejsce parkowania! Jeszcze bardziej przy tym skomplikowane jest nabywanie np. rur: 5 pokoi, 6 parkowań!

Wprawdzie HTS to nie wielki, ekskluzywny dom towarowy, ale i tu nie można zapominać o kliencie. Zwłaszcza tym, który płaci gotówką. (kl)

UBEZPIECZENIOWA WPADKA

dach ubezpieczenia. W Nowej Hucie jeszcze w poniedziałek ekspedowano pocztą ostatnie blankiety. Czy zdążą na czas? W związku z tym że 30 bm. wypada niedziela, można jeszcze uiszczać opłaty w poniedziałek 1 października.

Właściciele samochodów ze stażem 10 lat i powyżej, jak również ci, którzy nie zdążą wnieść opłaty do 1 X, za dobrowolne AC po tym terminie mogą zgłaszać się w firmach ubezpieczeniowych w celu zawarcia umowy na podstawie wyceny samochodu przez rzeczoznawcę i ustalenia kwoty ubezpieczenia procentowo do wartości pojazdu. W Krakowie ma ten współczynnik wynosić 2,2 proc. Czy w ciągu kilku dni przeprowadzi się operację wyceny i zawarcia umów AC? Cała akcja jest przeprowadzona pośpiesznie i preferuje dotychczasowego monopolistę PZU. Dlatego „Warta” oprotowała całą operację „GNH” czyni to również, uważając rzecz za skandal! (sp)

W W-98: marnotrawstwo, bezmyślność czy inercja?

„Ballada magazynowa”

Pierwsze zarzuty odnośnie marnotrawstwa niektórzy z pracowników zgłosili już dawno. Jeszcze przed słynnym „wietrzeniem” dyrektorskich gabinetów. Ówczesny dyrektor ds. inwestycji obiecał zmiany personalno-organizacyjne. Minęły miesiące, zmienili się ludzie „u góry”, a problemy pozostały. Więcej, wraz z nowymi hutniczymi zakupami stale się nasilają. Wiadomo — magazyny nie są z gumy, a upłynienie zapasów dla wielu tamtejszych decydentów to działanie czysto akcyjne, jednorazowe.

Wydział W-98 zlokalizowany jest na uboczu i... po macoszemu traktowany. Tak sądzą ludzie. Członkowie obu działających tam związków zawodowych wielokrotnie sugerowali potrzebę

zmian, także osobowych. Jak na razie — bezskutecznie. Ci, którzy zbyt często kończyli dłuższym L-4, ci, którzy za bardzo krytykowali, nie goździli się na marnotrawienie majątku HTS słyszeli z reguły propozycję zmiany pracy.

PRACOWNIK I (wszyscy moi rozmówcy prosili o nieujawnianie swych nazwisk): — Kierownik obrotu magazynowego nie jest zbyt zainteresowany swym zakresem obowiązków. Jeżeli już się pojawia tam, gdzie pracuje, to zazwyczaj w charakterze „osoby towarzyszącej”. Wystarczy odwiedzić nasze magazyny albo co lepiej — składowiska wokół torów kolejowych. Jeżeli nasł przełożeni nie mają koncepcji składowania i upłyniania zapasów, to wyniki i ocena naszej pracy, mimo ofiarności ludzi, różnie mogą o nas świadczyć.

CIĄG DALSZY ZE STR. 6-7

Polecamy:

• PRZESTĘPCA z PRL-u

(str. 12)

• „BATMAN” — fantastyczna bajka dla wszystkich

(str. 6-7)

• PIŁKARZE HUTNIKA

wygrali w Warszawie z Legią

(str. 6-7)

Powiało grozą

2 lata więzienia za aborcję!

Ta informacja zbulwersowała dużą część polskiego społeczeństwa. Stanowisko Senackiej Komisji Zdrowia i Polityki Społecznej w sprawie aborcji jest zaskakujące w swojej wymowie. Otóż, 19 września br. przyjęto projekt ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego. W zaakceptowanej wersji projektu stwierdza się, że „kto powoduje śmierć dziecka poczętego, jeśli śmierć nastąpiła, podlega karze ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 2”. Nie dopuszcza się również aborcji w przypadku, gdy miał miejsce gwałt lub gdyby miało się urodzić dziecko niezdolne do życia. Przewiduje się więzienie i dla matki, i dla lekarza. Gdyby wystąpiła konieczność wyboru w przypadku zagrożenia życia matki lub dziecka — decyzję, kogo ratować, podejmowałby lekarz.

Powiało grozą. Niezależnie od „dyżurnego” tematu, jakim jest kwestia wyboru prezydenta, i kto się „trzyma” lepiej: Mazowiecki czy Wałęsa, sprawa aborcji jest ostatnio jednym z najważniejszych źródeł narodowej dyskusji: w tramwaju i domu, w zakładzie pracy, na ulicy i w sklepie. Także w naszej gazecie przedstawiamy opinie kilku osób różnych profesji.

Jestem zdecydowany przeciwko usuwaniu ciąży. To każdorazowo dramat. Zabijanie zresztą jest „przechwone naturze kobiety. Tylko w nadzwyczajnych przypadkach, patologicznych sytuacjach, kobieta podejmuje taką decyzję. Uważam też, że płód to małeńki człowieczek, tak jak w obyczaju chyba ja-pońskim, nowo narodzonemu

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Na „Bateriach” brakuje ludzi

Krajobraz po strajku

Na etatowe „przepychanki” w KOKSOWNI związane z odwołaniem szefa zakładu i reorganizacją związaną ze zmniejszeniem produkcji (z 12 baterii koksowniczych pracuje tylko 6) nałożył się na początek września — strajk. Punktem zapalnym była modyfikacja regulaminu motywacyjnego dla technologów w K-2 wprowadzona od 1 bm. Strajk był nieco dziwny: ludźle zaproszowali dopiero w niedzielne popołudnie 2 września. Mimo że już 3 bm. decyzją kierownika zakładu nowy regulamin odwołano, strajk „włoski”, czyli praca tylko „na bazę” trwał jeszcze do 9 września...

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

◆ **PONAD 41 DOLARÓW ZA BARYŁKĘ.** Ostatnie informacje dotyczące konfliktu irackiego coraz częściej pomijają militarne uwarunkowania, a dotyczą cen ropy naftowej. Na początku tygodnia za baryłkę w Londynie płacono już ponad 41 dolarów. Rekord cenowy z 1979 r., czyli 45 dol., jest jak prognozuje eksperci, w niebezpieczeństwie. Podobnie jak gospodarka światowa. Jak się twierdzi, podwyżka ta powodowana jest przede wszystkim zadeklarowanym przez S. Husajna zamiarem zniszczenia Izraela i rozpoznanych pól w Arabii Saudyjskiej. Ma to być iracka odpowiedź na dalszą blokadę, która obejmuje także w tych dniach łączność lotniczą. Jak na razie dyktatorowi z Bagdadu udało się przychylnie nastawić do swych planów Iran, Jemen, Jordanię i solidarną, choć na odległość, Kuba. Rodzi się zatem obawa, czy kordon otaczający szczyt w Iraku, nie będzie dziurawy?

◆ **ZMIANY TAK, ALE W STARYM STYLU.** Tak najkrócej można ująć filozofię działania rządów ZSRR, Rumunii i Bułgarii. Ryżkow, za cenę utrzymania stołka i pozycji komunistów, skłonny jest nawet na połączenie wody z ogniem, czyli radykalnego planu Szatalina i zachowawczych propozycji oskarżycieli. Trwają wzajemne oskarżenia o sabotowa-

nie reform, a opóźnianie uryn-kowania gospodarki radzieckiej coraz bardziej odbija się na nastrojach społecznych. Czy woła-nie Gorbaczowa o zgodny pro-gram, o unikanie konfrontacji nie jest wołaniem głodnego „na puszczy”? Niestety, chyba tak, patrząc na moskiewskie sklepy. Początki politycznego i ekono-micznego „trzęsienia ziemi” u naszych wschodnich sąsiadów coraz bardziej odnotowują go-spodarze sejsmografy w Polsce czy na Węgrzech.

◆ **1200 DOLARÓW ROCZNIE.** Tyle według ostatnio opubliko-wanych danych Banku Świato-wego zarabia się średnio w Pol-sce, co plasuje nas na 50. miej-scu w świecie. Oprócz państw wysoko rozwiniętych wyprze-dzają nas m. in.: Meksyk, U-rugwaj i Chile. Wbrew po-wszechnym mniemaniom USA nie dzierży bynajmniej pozycji lidera w tej klasyfikacji i ze średnim dochodem na jednego mieszkańca, wynoszącym nieco ponad 21 tys. dol., lokuje się pod koniec pierwszej dziesiątki. A oto czołówka: 1. Szwajcaria (30.270 dol.), 2. Luksemburg (24.860 dol.), 3. Japonia (23.730 dol.), dalej w kolejności Fin-landia, Norwegia, Szwecja i Islandia. Na drugim biegunie znajdują się z reguły kraje a-frykańskie: Etiopia i Tanzania po 120 dol. i Mozambik — 80 dol.

◆ **UBEZWLASNOWOLNIĆ RZECZNIKA!** Ostatnio grupa 30 posłów wniosła do laski mar-szałkowskiej projekt nowelizacji ustawy o rzeczniku praw o-bywatelskich. Propozycja ta o-znacza ni mniej, ni więcej, tyl-ko możliwość odwołania prof. Łętowskiej z funkcji, gdy wnio-szek taki zgłosi co najmniej 15 posłów lub prezydium rządu. Powodowałoby to, że jakiegol-wiek wystąpienie rzecznika, bę-dące nie w smak posłom, mo-głoby doprowadzić do odwoła-nia go z urzędu. Pomysł to iście paranoiczny, godzący w niezale-żność i niezawisłość tej funk-cji i budzący brzydkie skoja-rzenia co do intencji pomysło-dawców. Czyżby prof. Łętow-ska aż tak naraziła się niektórym parlamentarzystom swoimi wątpliwościami w sprawie in-strukcji o religii i opinii o a-borcji? Znana publicystka praw-na W. Falkowska proponuje, żeby z rzecznika zrobić po prostu gigantyczną księżkę za-za-łań. W końcu papier jest cier-pliwy i wszystko wytrzyma.

◆ **„NIE MA JEDNOŚCI W... SOLIDARNOŚCI”.** Ta parafraza hasła, którego tak skrzętnie strzeże Komisja Krajowa w Gdańsku, jest jedynie przyczy-nikiem do dalszych rozważań na temat prezydentury. Trwa więc już bój o osoby. Wałęsa wy-przedzając wszystkich, nie chciał, ale musiał kandydować, jego rywale chcą, ale... się bo-

Świat i Polska

ją. Tak, niestety, wygląda sy-tuacja z punktu widzenia szarego obywatela. Już same wstrząsające wypowiedzi ry-wali przewodniczącego: Stelma-chowskiego (popieranego przez rolników) czy Geremka narzu-cając taką ocenę. Mówi się, że kandydatów na ten urząd bę-dzie wielu. Czy jednak któryś „śmie zagrać” przy... Wałęsie? Zobaczmy i dopisujemy do na-szej listy sprzed tygodnia na-zwiska kolejnych „belweder-zyków”: Siły-Nowickiego i Mio-dowicza.

◆ **KOMITET OBYWATELSKI PRZY...** Sam Wałęsa najchę-tniej rzecz jasna chciałby mieć ów komitet przy prezydencie, na razie jednak padła propo-zycja, aby przed nazwiskiem prze-wodniczącego wpisać słowa: „przy laureacie nagrody poko-jowej”. Sztuczne dorabianie ty-tułów? Mielibyśmy już prezyden-tów generałów i profesorów, noblista też będzie mile widziany.

◆ **„OSKARY” PO POLSKU.** Smutne widowisko rozdania fi-lmowych „Lwów”, jakie pokaza-ła nam rodzima TV, było tak

szare i mętne jak całe nasze ki-no. Tylko wybitni krytycy dzi-wią się, jak to jest, że wszyscy oglądają amerykańskie, filmowe „gadety”, a nikt nie może wy-siedzieć na polskich ambitnych propozycjach typu: „Chce mi się wyć”, „Dom wariatów” czy „Łabędzi śpiew”. Kiedyś w 1981 roku J. Pietrzak zapowie-dział, że będzie kandydował na fotel prezydenta wzorem kole-gów aktorów z USA i Islandii. Potem ten sam „chwyt” zasto-sował T. Drożdż. Patrząc na te-lewizyjny przekaz z Gdańska wiem jedno, dlaczego żaden z aktorów posłów i senatorów nie zgłosił swej kandydatury na lokatora Belwederu. Grając w tak smutnych i przeintelektua-lizowanych obrazach, trudno po-tem na prezydenckim fotelu ro-bić dobrą minę do złej gry...

◆ **NOTY, WYPOWIEDZI, CY-TATY.** „Państwo policyjne to takie, w którym policjant zara-bia więcej od nauczyciela” (Le-nin). W polskiej tabeli plac — posterunkowy zarabia 1250.000 zł, a początkujący nauczyciel 668 tys. zł. Co na to min. Ko-złowski i Samszonowicz? (made)

Huta

Tydzień

▲ **PRODUKCJA.** Bilans na 25 września: koks — 107, su-sówka — 106, stal martenowa-ska — 109, stal konwertorowa — 94, słaby 121, wyroby z Wal-cowni Gorącej — 102, kęsiska (w surowej) — 95, kęsy — 95, profile 129, drut — 114, ta-śma — 64, blacha zimnowalco-wana — 115, blacha karoseryj-na — 112 proc.

▲ **REMONTY.** W nocy z 26 na 27 bm. zatrzymano do re-montu konwertor nr 1. Ponie-waż trwa 1500-godzinny remont konwertora nr 3, większość su-rówki odbiera stalownia marte-nowska. Tam z kolei nie pracu-je piec martenowski nr 9.

▲ **WĘGIEL** — od lat bo-gactwo naturalne naszego kra-ju — coraz bardziej poszukiwa-ny. Zaopatrzeniowcy ZK czę-sciej niż dotąd muszą zachodzić w głowę, kto jeszcze — za go-tówkę — sprzedałby hucie „trochę” surowca. Tymczasem kopalnie eksportują swój towar za granicę, ponieważ zwalnia je to w części z płacenia podat-ków.

▲ **KADRY.** Stan zatrudnienia w hucie niemal bez zmian, choć przepływ ludzi ogromny: w ciągu 20 dni września przyjęto 204 osoby, zwolniono 203.

„Zysk” w obligacjach?

„Solidarność” wykazała wyro-zumiałość dla sytuacji przed-siębiorstwa. Powodowany niez-

nymi interwencjami i zapytania-mi pracowników (w roku ub. wypłacano nagrodę z zysku za-liczkowo) upomniął się „o zysk” NSZZ Pracowników HTS... O wyjaśnienie tej kwestii poprosi-liśmy głównego księgowego huty Ewę RATUSZ-STANUCH.

— Decyzji o zaliczkowej wy-płacie nagród z zysku, bez nar-uszania przepisów dwóch us-taw: tej z grudnia ub. r. o o-podatkowaniu wzrostu wynag-rodzeń w r. 1990 i lipcowej (z br.) o zmianach ustawy o o-podatkowaniu wynagrodzeń — podjąć nie możemy. Ustawa lip-cowa „poluzowała” wprawdzie gorset podatkowy, ale general-nie dla podwyżek plac. Doko-nano tam też pewnych korekt dotyczących limitu (bez kon-sekwencji podatkowych) fundu-szu nagród z zysku, choć stwierdzono też, że nagrody mo-gą być wypłacone gotówką do-piero po zakończeniu roku. Związane to jest jeszcze dodatkowo z wynikami ekonomicz-nymi przedsiębiorstwa w II po-łowie roku.

Owszem, zapis ustawy umoż-liwia dokonanie zaliczkowej wy-płaty nagród z zysku, lecz tyl-ko w formie... papierów warto-sciowych (obligacji skarbu pań-stwa i akcji), a nie „żywej go-tówki”. Dodatkowo wypłata w takiej formie uwarunkowana jest zgodą pracownika.

— Podjęcie decyzji o zalicz-kowej wypłacie nagród z zysku za r. 1990, w formie obligacji skarbu państwa lub akcji mu-siałoby być poprzedzone w wa-runkach HTS przeprowadze-niem referendum celem uzyska-nia tą drogą zgody każdego pracownika na tę formę wy-płaty, jeszcze w 1990 r. Ponad-to uprzejmie proszę o konsul-tacje, w jaki sposób najlepiej wykorzystać tę ustawę w in-teresie pracowników. Ja je-stem za wypłatą w formie go-tówkowej, co zaliczkowo jest w świetle ustawy niemożliwe — czytamy w piśmie dyrekto-ra HTS Z. BORKA skierowa-nym do obu związków zawodo-wych. (kl)

Pracownicza spółka akcyjna „COMPLEX” rozpoczyna działalność

W ostatniej dekadzie lipca część pracowników HTS zadeklarowała chęć przystąpienia do pracowniczej spółki akcyjnej. Od tego czasu Zarząd Spółki przy życzliwym poparciu Dy-rekcji Huty i aktywnej pomo-cy Kierownika Działu Zarząd-zania i Kontroli Marcina Du-nina-Majewskiego oraz Maria-sza Stanaszka dopełnił procesu rejestracji Spółki.

Przedsiębiorstwo Produkcyj-no-Remontowe „COMPLEX” S.A. otworzyło w V Oddziale Ban-ku Przemysłowo-Handlowego w Krakowie (os. Wandy 18) konto o numerze: 323428-7953-136. Pra-cownicy-akcjonariusze proszeni są o zgłaszanie się w Zarządzie Spółki (bud. S, p. 237, kl. D w godz. 7—13) w celu odebrania druków bankowego dowodu wpłaty. Wpłaty należy dokonać do 27 października 1990 r. w V Oddz. Banku Przemysłowo-Hand-lowego codziennie w godz. 7.45—12.45 oraz w poniedziałek i czwartek w godz. 14—17.

Spółka „COMPLEX” rozpo-czyna działalność od październi-ka. Niezwłocznie dokonanie wpłat zadeklarowanych na ak-cje jest warunkiem rozpoczęcia działalności już od 1 paździer-nika.

DYREKTOR ZARZĄDU SPÓŁKI „COMPLEX” mgr inż. Jerzy BOGUCKI

27-30 BM W OŚRODKU

KULTURY HTS

Kiermasz koreańskiej twórczości ludowej

Towarzystwo Przyjaźni Pol-sko-Koreańskiej w Krakowie i Ośrodek Kultury HTS organi-zują kiermasz twórczości ludo-wej Koreańskiej Republiki Lu-dowo-Demokratycznej. Odbywa się on w sali imprezowej Ośrodka Kultury przy ul. Majewskie-go 2, w dniach 27—30 bm. w godz. 10—18. Można tu kupić atrakcyjne wyroby z laki, maty samochodowe ze słomy ryżowej, jedwabne tkaniny dekoracyjne, koszyki, pantofle. Ponadto w

sprzedaży są lecznicze prepara-ty do włosów, przyrządy do a-kupunktury, do mierzenia ci-snienia i temperatury. (R)

Czy technologiczna pomoc z Kanady trafi także do HTS?

Rząd kanadyjski utworzył w tym roku program pomocy technologicznej dla Polski, Cze-chosłowacji i Węgier. Celem tego programu jest finansowa-nie projektów realizowanych przez firmy i organizacje kana-dyjskie dla partnerów w tych trzech krajach. Mówił o tym 17 bm. na spotkaniu w Hucie in. T. Sendzimira dr Charles J. Wiesner, przedstawiciel grupy roboczej Eastern Europe Ini-tyate, RPC.

Gość poinformował, że fun-dusz programu ma być wyko-rystany w latach 1990—1995. The Research and Productivity Council (RPC) jako niezależny ośrodek naukowo-badawczy pro-wadzi rozpoznawanie rynku pol-skiego na swoje usługi w ra-mach programu pomocy tech-nologicznej i w tym celu utwo-rzył grupę roboczą. Dr C. J. Wiesner dodał również, że RPC jest gotów opracować eksperty-zy m.in. w zakresie projekto-wania i optymalizacji procesów spalania przy zastosowaniu światowej klasy pieców fluidy-zacyjnych, separacji gazów i pyłów w procesie spiekania rud oraz projektowania technologii zapobiegających nadmiernej e-misji gazów przemysłowych, szkodliwych dla środowiska naturalnego.

Szef Biura Handlu huty Władysław Kania przedstawił go-ściowi program modernizacyjny kombinatu z uwzględnieniem przede wszystkim ochrony śro-dowiska. (Jack)

Gościli w hucie

Krzysztof Ludwiniak — dy-rektor ESOP oraz prof. Ro-man Kukulowicz — doradca Prymasa Polski. Obaj pano-wie pozytywnie ocenili kon-cepcję przekształcenia HTS w spółkę akcyjną — holdingo-

wą. Szczególnie zaintereso-wanie gości wzbudził pro-jekt porozumienia placowego opracowany przez dyrektora Z. Borka. Projekt ten może być szeroko stosowany w in-nych przedsiębiorstwach ak-cyjnych.

Przedstawiciele japońskie-go koncernu NIPPON KOK-KAN CORPORATION z ofertą współpracy w zakresie mo-dernizacji i ochrony środowi-ska.

Delegacja biznesmanów ja-pońskiego holdingu handlo-wego C. ITOH (ten sam, któ-ry budował walcownicę karoseryjną) z ofertą kredytowa-nia modernizacji Huty ze środków uzyskanych ze sprze-daży naszych wyrobów za po-srednictwem tej firmy.

Przedstawiciele austriackie-go koncernu BROKEN HILL z propozycją po rednic-twa w sprzedaży naszych wyrobów oraz dostawy surow-ców dla HTS.

Wysłannicy dużego japoń-skiego koncernu MITSUBI-SHI z ofertą powołania wspólnego biura marketingowego w Europie Zachodniej. Przed-sięwzięcie to ułatwiłoby sprzedaż wyrobów HTS na rynkach światowych oraz do-starczało do Huty surowce (ruda, pelety brazylijskie).

Holenderski specjalista od marketingu w sprawie omó-wienia warunków zatrudnie-nia na stanowisku szefa Biu-ra Handlu Zagranicznego HTS. Jeśli kontrakt zostanie zawarty, będzie to pierwszy obcokrajowiec na kierowniczym stanowisku w Hucie.

Rozpoczyna się ostatnia roz-grywka o kontrakt na budo-wę C.O.S. w Hucie. Na placu boju pozostało kilku „finali-stów”. Rozstrzygnięcie pra-targu i podpisanie kontraktu — jeszcze w tym roku. Huta „Ostrowiec” oferuje wyko-nanie całości prac montażo-wych.

Wyrazy szczerego współ-czucia w związku ze śmiercią Teściowej dla koleżanki
Celiny GRUDNIK
PRACOWNICY ZB
składają
KOLEŻANKI
i KOLEDZY

Komisje jak Komitety

W poniedziałek, 24 bm. przedstawiciele Krajowego Porozumienia Komisji Zakładowych „Solidarność”, reprezentujący Hute im. T. Sendzimir, Hute „Warszawa”, Stocznie Gdańską, Kopalnię „Wujek” i Zakłady im. H. Cegielskiego spotkali się z Lechem Wałęsą. O wizycie w Gdańsku rozmawiamy z jednym z jej uczestników, wiceprzewodniczącym Zarządu KRH NSZZ „Solidarność” Władysławem KIELIANEM.

— Było to pierwsze spotkanie przedstawicieli Krajowego Porozumienia z przewodniczącym „Solidarność”?

— Tak, spotkaliśmy się po raz pierwszy. Ostatnio pojawiło się wiele niejasności wokół Porozumienia Komisji Zakładowych. Biednie interpretacje zadania i cel Porozumienia zarówno część członków Komisji Krajowej „Solidarność”, jak i Komisji Regionalnych. Uznaliśmy zatem, że powinniśmy na ten temat porozmawiać z przewodniczącym.

— Jaka jest jego opinia o działalności Porozumienia?

— Przewodniczący poparł inicjatywę jego powołania. Zgodził się z nami, że część zadań, które w Regionach i w Komisji Krajowej oddaliła się od spraw związkowych zaj-

muje się polityka, co rzutuje na działalność całej „Solidarność”.

— Komunikat ze spotkania mówi, że rozmawialiście o wyborach prezydenckich, przekazaliście Wałęsie poparcie Komisji Zakładowych „Solidarność”, skupionych w Porozumieniu. W jakiej formie znajduje się kandydat?

— Jest trochę niespokojny, to zrozumiałe. Poinformował nas, że nie może liczyć już na poparcie przyjaciół, z którymi, w imię dobra kraju, popadł w konflikt. W kampanii wyborczej musi dobrać tam, gdzie jego zdaniem nie ma zwolenników. Mimo to zdecydował się na uczestnictwo w trzecim spotkaniu Krajowego Porozumienia KZ „S”, które odbędzie się 9 października w Hucie „Warszawa”. My z kolei zapewniali-

śmy go, że powinien liczyć na poparcie załóg zakładów pracy, poparcie społeczeństwa, a nie liderów.

Rozmawialiśmy także o temacie dalszej działalności związku. Słyszeliśmy, że niektóre Komisje Zakładowe i Regionalne przyjęły — niczym dawniej komitety PZPR — nakazowy styl działania. To bardzo niepokojące zjawisko. Wałęsa zaproponował rozważenie kwestii rezygnacji z używania znaku „Solidarność” przez wszystkie komisje, by ocalić jej dobre imię, zachować je dla potomnych.

— Co na to uczestnicy spotkania?

— Nie zgodziliśmy się. Tłumaczyliśmy, że nasza działalność ma na celu obronę znaczących wartości, z którymi „Solidarność” nie odłączy się kojarzy. Uprowadziliśmy Wałęsę, że to my odbierzemy mu znak, kiedy zostanie prezydentem.

— I co on na to?

— Oczywiście, zaprzeczył.

Rozmawiali

Elżbieta TOSZA

Powstaje Fundusz dla Bezrobotnych

Związek zawodowy nie zawsze może obronić swoich członków przed utratą pracy. Liczba bezrobotnych rośnie. Aby choć częściowo chronić swoich członków przed materialnymi skutkami bezrobocia, „Solidarność” organizuje Fundusz dla Bezrobotnych, który powstaje przy Zarządzie Regionu Małopolska. Fundusz gromadzi wkłady. Komisje Zakładowe NSZZ „Solidarność” Regionu, które zdecydowały przystąpienie do Funduszu, wpłacają co miesiąc kwotę równą 1 tys. zł pomnożoną przez liczbę członków związku. Nie jest to wielkość z punktu widzenia pojedynczego związkowca — kwota nie przekracza ceny dwóch biletów autobusowych. Natomiast zysk będzie ogromny. — Jeśli na Fundusz złożą się wszystkie Komisje Zakładowe — mówi ZBIGNIEW PARADZKI, inicjator powstania Funduszu — otrzymamy sumę 200 mln zł, co pozwoliłoby comiesięcznie dotować 1000 bezrobotnych zapomogą w wysokości 200 tys. zł.

Fundusz będzie do dyspozycji bezrobotnych członków „Solidarność”. Bezrobotny otrzymywałby zapomogę na wniosek swojej Komisji Zakładowej. Aby uchronić Fundusz przed tymi, którzy wpisują się do „Solidarność” w momencie zagrożenia bezrobociem, postanowiono, że o zapomogę mogą starać się osoby o rocznym stażu przynależności związkowej. Zapomoga będzie wypłacana w czwartym miesiącu bezrobocia, gdy zmniejsza się wysokość zasiłku.

Fundusz będzie miał swój Zarząd i Komisję Rewizyjną, będzie także oddzielony od budżetu Zarządu Regionu. Można go wspierać darowiznami. Do końca roku zbiera pieniądze, w przyszłym rozpocznie wypłacanie zapomóg. Planuje połączyć swoją działalność z otwarciem Klubu Bezrobotnych, gdzie raz w miesiącu bezrobotni wymieniliby informacje.

„Solidarność” hutników zgłosiła swój udział w Funduszu. (et)

Komisja Robotnicza Hutników HTS organizuje 9 listopada 1990 r. występ Przemysława GINTROWSKIEGO. Zainteresowani proszeni są o kontakt z Sekcją Organizacyjną KRH, budynek „S”, pok. 112, tel. 20-43. Cena biletu: 12 tys. zł.

O to kolejny fragment książki Piotra Wierzbickiego „BITWA O WAŁĘSĘ”. Znany publicysta, związany kiedyś z „Tygodnikiem Powszechnym”, dziś będący stałym felietonistą „Tygodnika Solidarność”, ujawnia nieznane fakty najnowszej historii, by bronić przewodniczącego Związku przed atakami jego politycznych antagonistów.

W ub. tygodniu przedstawiliśmy pierwszą część rozważań wyrażających te cechy Lecha Wałęsy, które predestynują go do prezydenckiego fotela. Wierzbicki pisze o Wałęsie jako najwybitniejszym w Polsce fachowcu od sterowania wielką polityką, posiadającym dar wyczuwania historycznej koniunktury i prawidłowego oceniania układu sił. Wałęsa — zdaniem autora — jest jedynym, który potrafi iść pod prąd, zaryzykować i stanąć samotnie przeciw wszystkim.

Dzisiaj dalszy ciąg tych rozważań. Wszak kampania prezydencka już się rozpoczęła.

Chce, żeby Wałęsa został prezydentem, bo to jest jedyny w Polsce polityk politycznie bezstronny. Takie sytuacje nie zdarzają się w dzisiejszym świecie. Prezydentem zostaje dziś przywódca zwycięskiej partii. I rządzi mniej lub bardziej stronnictwo. Polsce trafia okazja niebawala: może mieć prezydenta, który będzie rządził niestronniczo.

Do Wałęsy nie wyszedł z żadnej partii, nie słuował żadnej ideologii, nie zawdzięcza swej pozycji żadnym klikom. Jest programowo i ostatecznie antydyktynalny. To może mieć nawet swoje wady. Reagan nie był prezydentem antydyktynalnym, był wręcz fanatycznym doktryny konserwatywno-liberalnej i dzięki temu wygrał z Ameryką. Ale Ameryka ma usztywniony system prezydencki, spawadzoną strukturę dwupartyjną w parlamencie, nikt tam nie musi się powściągać, że doktrynalne zastrzeżenia może przerodzić się w tyranie lub monopol. W Polsce obawiała się tego wszyscy. Ja w każdym razie, gdyby prezydentem Polski miał zostać — pod płaszczykiem „Solidarność” — człowiek jednej politycznej formacji, jakiś socjalista, socjaldemokrata, lewicowiec katolicki, pilsudczyk, „solidarność” czy endek, gdyby mi ktoś miało grozić, że o moim imieniu, o moich posładach, o moich tekstach będą wyroki w Belwedrze niewyżyci, że przyczynę jednej paczki, to stąd przyczyną i nie wracam.

Chce, żeby Wałęsa został prezydentem, bo jak żaden inny

reprezentant ruchu Solidarność udokumentował on swe przywiązanie do zasad zachodniej demokracji. Solidarność doszła do władzy w sposób półdemokratyczny w znacznym

PIOTR WIERZBICKI

Dlaczego właśnie ON?

stopniu kosztem sił politycznych, które się nie znalazły przy okrągłym stole. Solidarność uzyskała monopol na reprezentowanie niekomunistycznych dążeń Polaków. Monopol nie jest rzeczą właściwą, ale widać, że dobrze głównie wtedy, gdy monopolista jest przeciwnikiem. Gdy monopolista jest przyjacielem, to jest rzecz niebezpieczna. Bo monopol jest bardzo przyjemny. I oto obserwujemy smutne widowisko: jak niedawni bojownicy demokracji, wrogowie przywilejów, koncesji i ograniczeń, ledwie tylko wskoczyli na publiczne stołki, już się monopolom rozkoszują, już tłumaczą, że wcześniejsze wolne wybory wcale nie są takie pilne, że Polacy sobie ich nie życzą, że to strasznie zaszkodzi gospodarce, że świat żąda, by posunąć się powoli, że Polacy monopolu wręcz żądają, że system wielopartyjny to jest w Polsce przeżytek.

Otóż Wałęsa do tych panów nie należy. Idąc pod prąd nastrojów warszawskiego establishmentu, idąc pod prąd apetytów i nadziei działaczy Solidarność i komitetów obywatelskich, potrafił nawet za-

proponować, żeby w przyszłych wyborach parlamentarnych Solidarność nie skorzystała ze swych atutów i pozwoliła wejść na główną arenę nowym i starym partiom politycznym, żeby po prostu zwinęła swój sztandar. Po to właśnie, by tego sztandaru nie spalił monopol.

Nie sądzę, żeby system wielopartyjny był dziś w Polsce przeżytkiem. Chcę mieć w Polsce nie żadne „społeczeństwo obywatelskie”, w którym za parawanem skotowanych „obywateli” będą dyrygować kramiem tajemnie działające kliki, nie żadnego eksperymentalnego ustrojowego potworka nie znanego światu a będącego poligonem doświadczalnym rewolucji, tylko normalny, sprawdzo-

między kotłarzami a kucharzami Białego Domu rozstrzygał z ogromnym powodzeniem, jego decyzje były poprzedzone całymi tygodniami namysłu. Chciał trzymać w garści wszystkie nitki Ameryki — i wypuścił z rak ćwierć świata, by je oddać gładko Breżniewowi.

Reagan szedł do pracy na dziesięć godzin. Pracował nie więcej niż sześć godzin. Spał dwanaście godzin na dobę kamienym snem. Przesadywał na swej farmie w Kalifornii. Nie wchodził w szczegóły. Nie znał się na nich i nie próbował na gwałt się douczyć. Był średnio kompetentny w wielu sprawach, palnął publicznie niejedną gafę, to co mówił, graniczyło czasem z ignorancją. Ale miał zaufanie do swych ludzi

„Bitwa o Wałęsę” (4)

i pozwalał im działać samodzielnie. Ale czuł wspaniałe najważniejsze potrzeby Ameryki i koncentrował na nich swą aktywność. Ale w sprawach, które uważał za kluczowe, był nieugięty, decydował szybko, nie znał wahań. Nie próbował trzymać w garści wszystkich nitek Ameryki — i przywrócił jej dumę, potęgę i rzucił swych wrogów na kolana.

Wałęsa jest w ewidentny sposób przywódcą typu „Reagan”. I dlatego będzie dobrym prezydentem.

Chcę, żeby Wałęsa został prezydentem, bo mi w najbliższym stopniu nie przeszkadza coś, z czego niektórzy robią wielki problem: jego robotniczy (a nie inteligentki) język. Mnie po prostu absolutnie nie razi ani jak mówi góral, ani jak mówi chłop z Mazowsza, ani jak mówi robotnik po szkole zasadniczej. Ja — odwrotnie — lubię słuchać takiej mowy, bo to jest taka sama piękna polska mowa, jak mowa inteligenta i jak polski język literacki. Ta mowa jest piękna, bo jest w niej prawda. Mnie się za to wszystko przewraca w środku, gdy otworzy buzię

pólinteligent, a więc robotnik, który chce udawać inteligenta, albo inteligent niedouczony, niedorobiony, przekraczający słowa, mylący znaczenia. Taka mowa jest brzydka, bo jest w niej fałsz. Mnie się też przewraca wszystko w środku, gdy mi stuprocentowy inteligent sączy „mowę-trawę”, wszystko jedno, czy to komunistyczna, zwana uczenie „nowo-mowa”, czy to nowa, nasza, solidarnościowa, pekająca od „etosów”, „podmiotowości” i „tożsamości”. Taka mowa jest też brzydka, bo też jest w niej fałsz. I nie trawie puszczenia się, nadymania, krasomówstwa, napawania się „Polską”, „Rzeczpospolitą”, „Parlamentem”. I nie cierpię nudziarstwa, średniointeligentkiego przeciętniactwa, standardowej gadki „na pozłomie”, w której mogę z góry zgadnąć każde słowo. Lubie inteligencję żywą, potrafiącą zaskoczyć, zblić z tropu, improwizować, strzelać pomysłami.

Taką właśnie, jaką ma Wałęsa.

Chcę, żeby Wałęsa został prezydentem, bo chce żeby prezydentem Polski był człowiek, któremu wierze. A prezydentem, któremu wierze, może być tylko człowiek wewnętrznie wolny, nie czujący nad sobą żadnych panów, nie zawdzięczający kariery żadnym siłom i układom, i nie mający wstydliwych punktów w życiorysie. Wałęsa nie czapował nigdy komunistom. Nigdy nie miał duszy niewolnika. Więc mu ufam, że w najbliższej chwili nie zawiedzie, nie oszuka, nie stchórzy.

Chcę, żeby Wałęsa został prezydentem, mimo że nie dla wszystkich będzie to przyjemne. Wałęsa jest człowiekiem skomplikowanym i nie zdziwie się, jeśli się okaże prezydentem niełatwym we współżyciu. Ministrowie mogą mieć z nim kłopoty. Premier może mieć z nim kłopoty. A najbliżsi doradcy mogą mieć z nim największe kłopoty. Przy Wałęsie nie zazna nikt spokoju. Wałęsa to na pewno nie będzie prezydent, który „nie przeszkadza”. Wałęsa będzie przeszkadzał, będzie po-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Chcielibyśmy, aby to spotkanie przyczyniło się do pobudzenia aktywności nas wszystkich. Zachodzących w naszym kraju przemian nie powinniśmy tylko obserwować, wypadła abyśmy w nich czynnie uczestniczyli — powiedział STANISŁAW FIŁOSEK na rozpoczęcie spotkania, które odbyło się tam 19 bm. Z hutnikami spotkał się wiceprezydent Krakowa Edward Nowak. Na Zgniatacz przybyli również dyrektor ds. produkcji Bogusław Kwiecień oraz Wojciech Daniel, który zapoznawał wszystkich z problemami przekształceń własnościowych w Hucie im. T. Sendzimira.

Opowiadając o wprowadzaniu w życie malej prywatyzacji wiceprezydent Edward Nowak stwierdził, że program musi uwzględniać racje 750 tysięcy obywateli Krakowa. Jego zdaniem „kołem zamachowym” gospodarki naszego miasta staną się ci, którzy jeszcze niewiele mają, ale chcą mieć, tzn. nie będą się bali zainwestować swoich pieniędzy w rozmaite przedsięwzięcia gospodarcze, handlowe czy usługowe. Wice-

kańska wybudowania 4 tys. mieszkań w dwa lata).

Hutnicy na tę wyliczankę zareagowali natychmiast, pytając o inwestycje w Nowej Hucie. Okazuje się, że w gmachu przy pl. Wszystkich Świętych myślał też o hotelu dla Nowej Huty (w os. Na Skarpie) i o Disneylandzie, który miałby zostać zlokalizowany obok Nowohuckiego Centrum Kultury. Podobno trwają na ten temat rozmowy z dwoma firmami zagra-

ty. W tym miejscu włączył się wiceprezydent Nowak, twierdząc, że Huta jest dłużnikiem budżetu miejskiego. Riposta dyrektora Kwicień była natychmiastowa: i odwrotnie także, przecież podjęliśmy decyzję o wspólnej budowie oczyszczalni „Kujawy”. Huta ponosi wszystkie koszty, miasto nie wyłożyło jeszcze ani złotówki.

Dyrektora męczono pytaniami o przesunięcia pracowników. Niektórzy uważają bowiem, że dotyczy to przede wszystkim „roboli”, a administracja pozostaje nieknięta. Bolesław Kwiecień musiał wiele wyjaśniać również przy okazji mówienia o błędach poprzedniej dyrekcji w polityce cenowej wyrobów huty. Jak bumerang powróciło pytanie o kolejne podwyżki płac.

PRYWATYZACJA W KRAKOWIE

Czy można wyprzedawać własność pracowniczą?

Pod znamiennym tytułem „Kto kupi niczyje” ukazała się informacja w GAZECIE WYBORCZEJ z konferencji prasowej wojewody krakowskiego Tadeusza Piekarsza w sprawie prywatyzacji przedsiębiorstw terenowych, która odbyła się w ub. tygodniu. Proces ten w oparciu o ustawę o prywatyzacji dotyczy w krakowskim 36 firm, z których 12 wystąpiło już z wnioskami o prywatyzację. Są to: „Chemia”, „Krakbud”, „Krakowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa”, „Wierzynek”, „Galit”, „Krakowskie Zakłady Wyrobów Papierniczych”, „BOMIS”, „Witopol”. Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Przemysłowego „Budostal”, „Domar”, ZPC „Wawel”, i Państwowe Gospodarstwa Rybackie.

Obecny na konferencji reporter „GNH” zadał pytanie Andrzejowi Olesiakowi, pełnomocnikowi wojewody ds. prywatyzacji, w jakim tempie będzie się prowadzić prywatyzację i czy bierze się pod uwagę liczne zastrzeżenia do ustawy prywatyzacyjnej w obecnym kształcie zgłaszane m. in. przez ruch samorządowy. Odpowiedź była jednoznaczna: że urzędnicy wojewody będą realizować lojalnie ustalenia rządu, którego są przedstawicielami w terenie. Prywatyzacja powinna być dokonana w miarę możliwości jak najszybciej, ale będzie to zależało bezpośrednio od założeń prywatyzowanych przedsiębiorstw.

Dziennikarz z OTV zapytał o losy największego zakładu w naszym rejonie — Huty im. Tadeusza Sendzimira. Użył grzeczna odpowiedź, że nie leży to w kompetencji wojewody, lecz ministra przemysłu, który jest organem założycielskim huty.

Ustawa o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych z 13 lipca br. przewiduje dwie formy przekształceń: stworzenie jednoosobowej spółki Skarbu Państwa z możliwością udostępnienia akcji osobom trzecim (np. pracownikom lub innym osobom) oraz prywatyzację w drodze likwidacji firmy w celu sprzedaży, wniesienia do spółki lub wydzierżawienia przez spółkę osób fizycznych całości lub zorganizowanych części majątku przedsiębiorstwa. Wybór należy do kierownictwa i pracowników firmy. Cała droga zaczyna się od decyzji ogólnego zebrania załogi o chęci prywatyzacji, następnie potwierdzenia tego przez Radę Pracowniczą i przesłania dokumentów wraz z oceną finansową i ekonomiczną do wojewody. Po wyrażeniu przez organ założycielski pozytywnej opinii dokumenty trafiają do Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, które podejmuje ostateczną decyzję. Wyceną prywatyzowanego majątku zajmą się firmy konsultingowe, których w Polsce jest obecnie 10, z tego 2 w Krakowie.

Prywatyzacja zadecyduje o naszym losie” pod takim tytułem ukazały się publikacje w „GNH” w poprzednim numerze. Przedstawione tam koncepcje prywatyzacji lansowane przez samorząd pracowniczy i Andrzeja Bogaczewicza z Krakowa podważają stwierdzenie o niczyjej własności, którą stanowią majątek narodowy wypracowany przez pokolenia Polaków. Pojawiają się wątpliwości, czy można pośpiesznie prywatyzować majątek powstały z niezapłaconej pracy tysięcy ludzi zatrudnionych na „państwowym” w PRL bez uwzględnienia ich interesów. Najlepiej byłoby rozstrzygnąć sposób i formę prywatyzacji w drodze ogólnonarodowego referendum, które dałoby legitymację rządzącym do podjęcia ostatecznych decyzji w tak ważnych sprawach.

Sławomir PIETRZYK

WAŻNE PYTANIA NA ZGNIATACZU

Czy trzeba być akcjonariuszem, aby pracować w hucie?

prezydent dodał (trudno się z nim nie zgodzić w tym miejscu), że powinno powstać jak najwięcej małych, prywatnych firm. Teraz mamy ich w Krakowie 30 tys. Dobrze by się stało, gdyby w krótkim czasie ta liczba się podwoiła. Ważne jest również to, aby pieniądze pochodzące z prywatyzacji nie zostały przejezione, powinny one pójść na kredyty na kolejną falę prywatyzacji.

Edward Nowak zapoznał też pracowników Zgniatacza z planowanymi inwestycjami na wiosnę przyszłego roku. W tych planach mieszczą się m.in.: budowa regionalnego centrum komunikacyjnego (okolice dworca PKP) — dwa hotele, nowy dworzec PKS, światowe centrum handlu, ponadto kilka hoteli w mieście. Władze miasta poważnie myślą również o tworzeniu nowych miejsc pracy i budownictwie mieszkaniowym (oferta amery-

nicznymi. Wiceprezydent przyznał, że jest przeciwnikiem budowy dworca PKS w Czyżynach, stwierdzając, że wysiłki inwestycyjne powinno skierować się na rozwinięcie sieci handlowej i usługowej. Wspomniał o wielkim centrum handlowym, które miałyby powstać na płycie dawnego lotniska w Czyżynach. Nowa Huta potrzebuje bardzo nowej oczyszczalni ścieków. To będzie jedno z najważniejszych zadań, bez którego trudno mówić o rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Przydałyby się jego zdaniem nowe kina, restauracje, kawiarnie.

O produkcji huty mówił dyrektor Bogusław Kwiecień, wspomniany przez kierownika Zgniatacza Jana Wariana. Nie ma problemów z rudą, jej zapasy pozwalają na rytmiczną pracę. Gorzej jest z węglem, zapas jest tylko na pięć dni. Przyzwyczajcie się, sytuacja płatnicza hu-

Mimo trwającego już kilka godzin spotkania największe emocje wzbudził jego ostatni punkt, czyli przekształcenia własnościowe w hucie. Wojciech Daniel pracownicy wyjaśniał wszystkie wątpliwości związane z akcjonariatem pracowników. Jak ważny to problem, jak niewiele tak naprawdę ludzie wiedzą na ten temat, udowodniło jedno z pytań: czy jeśli nie kupię akcji huty, będę mógł w niej nadal pracować? Wbrew pozorom nie świadczy to o zupełnym braku wiedzy u konkretnej osoby, ale o fatalnej polityce informacyjnej. Ludzie po prostu nie mają gdzie przeczytać o ważnych dla nich sprawach. Potrzebne są teksty pisane przystępnym językiem, dokładnie wyjaśniające wszystko to, co już niedługo nas czeka. Będzie tutaj z pewnością pole do popisu i dla „Głosu”.

Jacek KRAĞ

BEZROBOCIE:
jest czy go nie ma?

Kilka dni temu w programie telewizyjnym „LUZ” minister Jacek Kuroń dyskutował „na luzie” z młodzieżą o bezrobociu. W programie występowali absolwenci, którzy nie podjęli pracy po skończeniu szkoły. Z wypowiedzi jednego z nich można było wysnuć wniosek, że jest fajnie, bo bierze się zasiłek, a dochody i tak są takie wysokie, że jeszcze ten młody człowiek utrzymuje rodziców, bo przecież nie jest na ich garnuszkach. W jaki sposób uzyskuje te dochody, nie wspominał, ale mina świadczyła o tym, że w jego przypadku nie funkcjonuje nawet słynna zasada „co prawem dozwolone”. Wszyscy byli bardzo zadowoleni, minister był nawet z nim na „ty”, a młody człowiek dumny z tego, jaki to on jest przedsiębiorczy.

W ogóle sporo w tym programie było o przedsiębiorczości. Minister twierdził, że jak w Warszawie brakuje np. fryzjerów, to nie można mówić o bezrobociu, bo każdy się może przekwalifikować, właśnie na fryzjera albo poszukać innego zawodu. To, że ktoś kończy studia z piątkami, nie jest istotne, bo wiadomo nie oceny są najważniejsze, a w ogóle może najlepiej nie uczyć się, bo np. minister Kuroń będąc w więzieniu zdał celującą egzamin na stolarza tylko dlatego, że potrafił zdawać egzaminy (do tego przy-

gotowały go studia?), chociaż stolarzem to on jest żadnym. Może nie za dobrze odebrałam przesłanie tej audycji (nie jestem już „młodzieżą”), ale było w niej, że nie jest źle i wcale nie będzie gorzej. Ucierpią ci mało przedsiębiorczy, ale to właściwie będzie ich wina, bo są nieudacznikami albo im się nie chce.

W jednej z licznych ostatnio i na różne tematy serwowanych wypowiedzi jeszcze przewodniczącego związków zawodowych — Lecha Wałęsy też była mowa o bezrobociu. On co prawda nie stwierdził, że jest fajnie, ale uznał, że to normalne, iż ludzie muszą wylatywać na bruk, bo muszą padać zle przedsiębiorstwa. Zle tylko funkcjonuje pomoc ludziom w zdobywaniu majątków, trzeba to odblokować i w ogóle przyspieszyć i można mieć nadzieję, że prezydent Wałęsa da sobie doskonale z tym problemem radę, tym bardziej że swój urząd będzie spr-

wował nietypowo, będzie... „latającym Holendrem”. Jako przewodniczący związku zawodowego nie miał co prawda czasu np. na przybycie do największego polskiego zakładu pracy, ale może to nie o takie wizyty chodzi? Właściwie i z tej wypowiedzi wynikało, że bezrobocie prawie że nie ma, bo są wolne miejsca pracy, tylko brak umiejętności ich zapewnienia.

Zupełnie o czym innym świadczy Biuro pracy: zwiększa się liczba ludzi, którzy nie mogą np. przekwalifikować się na fryzjerów, nie mają predyspozycji do obwoźnego handlu ani też nie mogą otworzyć własnej fabryki, bo ich po prostu na to nie stać.

Jest więc problem bezrobocia czy go nie ma? Na to pytanie Szanowni Czytelnicy muszą odpowiedzieć sobie sami. Mogą też podzielić się swoimi uwagami w listach, które postaram się umieszczać w tym miejscu na łamach „GNH”.

W ogóle sporo listów na różne tematy przychodzi pod adresem NSZZ Pracowników HTS. Będziemy je także wykorzystywać w tej rubryce. Proszę zatem o korespondencję pod adresem: Zarząd NSZZ Pracowników HTS Centrum Administracyjne, budynek „S”. Wszystkie tematy nas interesują i te ogólniejsze, i te dotyczące bezpośrednio huty. Oczywiście, tutaj także będzie obowiązywać tajemnica korespondencji, więc nazwiska mogą być zastrzeżone do wiadomości adresata. Anonimami natomiast zajmować się nie będziemy.

Może odezwą się panie ze „Zgniatacza”, które mają tyle żalu do obecnego wiceprezydenta miasta, prywatnego przedsiębiorcy pana Edwarda Nowaka?

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

STRAGAN OWOCOWO-

WARZYWNY (plac w Bieńczy-
cach). Jabłka (2000-4500 zł),
gruski (4000-6000 zł), śliwki
(4000-7000 zł), pomarańcze
(11500-12000 zł), banany (10000-
12000 zł), cytryny (10000-12000
zł), papryka (7000-10000), salata
i ziódek (400-450 zł), ogórki
i ziódek (6000-6500 zł), ziemniaki (400-
500 zł), buraki i marchewka
(700-1000 zł), ziemniaki (400-
500 zł), jajka - 620 zł.

CENY MIĘSA I WĘDLIN

świeżego, U Leśniaka" plac w
Bieńczycach) Pieczeń wołowa -
2300 zł, rożen - 16000 zł, mie-
sone - 17000 zł, karczek - 25000
zł, łopata - 24500 zł, schab -
2500 zł, cielęcina z kością -
2000 zł, mostek cielęcy - 26000
zł, udziec cielęcy - 27000 zł,
wątrobka wieprzowa - 17000 zł,
cielęca - 22000 zł, żeberka wie-
przowe - 17000 zł, kurczaki -

Może wreszcie ktoś się opamięta?

Kolejne podwyżki cen za wodę i wywóz śmieci

Oficjalne źródła podają, że wzrost cen we wrześniu wyniesie kilka procent. Niestety, fakty nie potwierdzają tych prognoz. Mięso i wędliny podrożały 15-20 procent. Wzrosły również podobnie ceny jarzyn i owoców oraz innych artykułów żywnościowych. Drożej również usługi świadczone mieszkańcom Krakowa. Spowoduje to kolejną podwyżkę czynszów.

W oparciu o informacje uzyskane w Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania w Krakowie, od 1 września wzrastają ceny za wywóz śmieci i nieczystości płynnych w stosunku do spółdzielni. Obecnie cena wynosiła 9000 zł za 1 metr sześcienny. Wskaźnik wyprodukowania śmieci na osobę wynosił 1,4 m³, co dawało w skali roku kwotę 12 600 zł na każdego mieszkańca. Ta kwota dzielona przez 12 miesięcy powodowała naliczenie na osobę 1050 zł miesięcznie w czynszu. Po podwyżce wynoszącej 33 procent ta opłata wzrośnie do 1400 zł na mieszkańca. Główną przyczyną podwyżki jest wzrost kosztów

paliwa, za które MPO płaci w hurcie jeszcze więcej niż w stacjach benzynowych. Olej napędowy kosztuje 2200 zł w detalu, a MPO płaci CPN w hurcie 2800 zł! Drożej również wywóz nieczystości płynnych z 6000 na 9000 zł za metr sześcienny. Odbiorcy prywatni nowe ceny będą mieli naliczane od 1.X.

Przygotowywana jest również podwyżka wody i odprowadzania ścieków przez kanalizację przez MPWiK. Przedsiębiorstwo to kilkakrotnie w ciągu ostatnich miesięcy proponowało władzom miasta podwyżkę swoich usług wynikającą m. in. z amortyzacji i przeszacowania majątku, a także wzrostu cen energii i

paliw. Ostatnio zwrócono się do Zarządu M. Krakowa o ustalenie od 1.X ceny za 1 m³ wody dla gospodarstw domowych 1040 zł plus kanalizacja 660 zł, co daje łączną sumę 1700 zł. Przy stosowaniu przeciętnego zużycia 6 m³ sześcienny na osobę miesięcznie spowoduje to wzrost czynszów w pozycji „woda” aż o 61 proc. Dotychczas płaciliśmy 6240 zł na osobę, obecnie będziemy płacić 10 200 zł miesięcznie. Ostatecznie zadecydują o tym samorządowe władze naszego miasta w najbliższych dniach.

Wszystko na to wskazuje, że podwyżki proponowane przez miejskie przedsiębiorstwa uderzą nas b. mocno po kieszeni. Stawia to pod dużym znakiem zapytania, czy obecny system rozliczania się administracji mieszkaniowej z tymi przedsiębiorstwami jest realny i czy nie płacimy coraz więcej za coś, z czego nie korzystamy i czego nie używamy? Może wreszcie ktoś się opamięta i powstrzyma te spirale cen?

Stawomir PIETRZYK



1500 zł, nogi z indyka - 21000
zł, kiełbasa wieprzowa - 34000
zł, zryczajna - 21.000 zł, pa-
rówka - 18000 zł, boczek -
25000 zł, salceson - 16500 zł, pa-
sietowa - 13500 zł

CENY Z PAKI... SAMO-

CHODOWEJ (plac „Tomexu”,
ul. Bieńczycka). Masło - 2800
zł, masło roślinne - 2500 zł,
margaryna „delikata” - 3500 zł,
mleczko - 1600 zł, cukier - 4500
zł, mąka przemna - 2500 zł,
herbata ekspresowa (100 szt.) -
10000 zł, makrela wędzona -
10000 zł, parówki - 18500 zł,
krakowska - 30000 zł, papier
toiletowy - 600 zł, kawa (10
dag) - 3000 zł, jajka fermo-
we - 600 zł.

TANDETA (ul. Bulwaro-

wał. Nadal całe watahy „tury-
stów” rumuńskich starają się za
wszelką cenę zgromadzić środki
na zakup dolarów i magnetowid-
łów. Oferta ich jednak nie spo-
tyka się ze specjalnym zainte-
resowaniem kupujących. Ko-
smidła (18-23000 zł), wódka -
20000 zł, salami „mocno nadwe-
żone” - 43000 zł, konserwy
mięsne (4000-6000 zł).

„ZIELONY” RYNEK (ceny

wolnych). Dolar: skup - 9400 zł,
sprzedaż - 9500 zł, marka:
skup - 6000 zł, sprzedaż -
6100 zł. (d)

Zarząd Dzielnicy
Ligi Kobiet Polskich (os.
Urocz. 3) organizuje
kursy zniżkowe dla ko-
biet w trudnej sytuacji
życiowej. Chodzi tu o
matki samotnie wychowu-
jące dzieci, będące
na urlopie wychowaw-

Zniżkowe kursy dla pań

czym, a także o dziew-
częta pochodzące z ro-
dzin wielodzietnych. Są
to kursy racjonalnego
żywienia rodzin, kroju i
szycia, dziewiarstwa rę-
cznego, haftu, tkactwa
ręcznego. Odpłatność -
tylko 50 tys. zł. Szczegółowe informacje można zasięgnąć pod nr.
tel.: 44-18-55 (w godz.
10-13) oraz tel.: 12-52-94
(godz. 16-19). (R)

Dlaczego właśnie ON?

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

trząsał administracją, sprawiał
jej nieprzyjemne niespodzian-
ki. Z Waleśmą nie się „nie uło-
ży”. Waleśmą się nie skanali-
zuje, nie opantuje. Przy Wa-
leśmą mogą być kłopoty z ru-
tynowym urzędowaniem. Wa-
leśma nie będzie się wtrącał do
drobiazgów, ale tych kilka
wielkich spraw nie rozwiąza-
nych, które stoją przed Pol-
ską, wystarczy, że najbliższe
polityczne otoczenie może o-

czekać od niego raczej szarpa-
nia niż głaskania. Nie jeden
być może nie wytrzyma, wspo-
minając błogo dawne czasy,
gdy Belweder był oazą spo-
koju.

Ale to nie moje zmartwie-
nie. Niech się martwią urzęd-
nicy i politycy. Mnie nie prze-
szkadzają prezydent niewygod-
ny dla administracji. Dobry to
on powinien być dla tych,
którym ma służyć: dla ludzi.

(edn)

W SM „Hutnik” strajk trwa — czynsze rosną

W SM „Hutnik” strajk pra-
cowników trwa. Kłatki bu-
dynków nie są sprzątane, wy-
miany żarówek doprosić się

nie można... Ze zdziwieniem
więc mieszkańcy spółdziel-
czych bloków znajdowali w
drzwiach swych mieszkań
książeczki opłat czynszowych
z naliczonymi, wyższymi od 1
września, czynszami! Czyżby
wśród strajkujących znalazł
się jakiś... łamistrak? (kl)

„ORBIS”

Oddział Nowa Huta
(os. Centrum B 8)
ORGANIZUJE

- ◇ wyjazd na mecz
Dessa Ujpest Budapest
— SSC Napoli,
a ponadto
- OFERUJE:
- ◇ wycieczki do Miskolca (Wę-
gry) (dowolny termin, do-
wolna liczba dni);
- ◇ wycieczki do ZSRZ stat-
kiem na trasie Turcja —
Grecja;
- ◇ pośrednictwo paszportowe i
wizowe (w tym Austria);
- ◇ ubezpieczenie „Warta”;
- ◇ bilety do Cyrku Wielkiego;
- ◇ bilety promowe.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM VW Passata, rocz.
1984 r., stan bardzo dobry. Wiado-
mość — Kielce, tel. 475-66.

Myślenie made in MPK

Jeszcze do niedawna każdy, kto
kupował 10 biletów w punkcie
sprzedaży MPK, dostawał jeden
dodatkowy bilet za darmo. Nieste-
ty, to już przeszłość. Miejski prze-
woźnik pewnie doszedł do wniosku,
że był to zbyt duży prezent. Teraz
można otrzymać bezpłatny dodate-
kowy bilet, jeśli się kupi 20 biletów
po 600 zł. Ciekawe, czego moż-
emy się spodziewać w październi-
ku? (jk)

Malarstwo Jana Depty

Galeria „Centrum” zaprasza
wszystkich miłośników sztuki do
Nowohuckiego Centrum Kultury na
wystawę malarstwa Jana Depty.

Potańczyć w... „Kuzni”

Klub „Kuznia” zaprasza wszyst-
kich sympatyków tańca od 8 do
100 lat na kursy dla dzieci, młodzie-
ży i dorosłych. W programie m.in.:
standardowe i latynoamerykańskie
tańce oraz niekonwencjonalne u-
kłady taneczne. Zapisy przyjmuje
klub „Kuznia” os. Złotego Wieku
14, tel. 48-08-86. (mar)

KMPIK w Nowej Hucie Ośrodek Nauczania Języków Obcych INFORMUJE

że są jeszcze wolne miejsca na
kurs języka angielskiego
II stopnia,
języka niemieckiego
i języka francuskiego
Informacje: tel. 44-72-59.

Konkurencyjne ceny i precyzyjne wykonanie

„Krak-Szkło” ma sklep firmowy

Lustra ze szkła importowanego o róż-
nej grubości, fazywane, kryształowe,
stylizowane, w typie szwedzkiej IKEA
lub rokoko, lusterka samochodowe, stoliki z
dwoma szklanymi blatami — to asortyment
oferowany klientom w nowo otwartym skle-
pie firmowym „Krak-Szkła”. Pomysł to
zrealizowany w „dziesiątkę”, zwłaszcza że urzą-

we komplety łazienkowe z polipropylenu
„Betesca”. Cena 1 m kw. lustra w płytach
wynosi — zależnie od jego grubości — od
67.900 do 100 tys. zł. Metr kwadratowy szkła
na żaluzje szlifowane kosztuje od 45 do 52
tys. zł. Lustro w ramie można kupić za 80
tys., choć są i tańsze i droższe. Lusterka sa-
mochodowe (płaskie i panoramiczne) nale-

żą do najtańszych: ich ceny zaczynają się
od 12 tys. zł. Firma dysponuje katalogami,
z których zawsze można wybrać i zamówić
coś ciekawego.

Nie wszyscy też zapewne wiedzą, że w
„Krak-Szkle” wykonywane są usługi
dla klientów. Wiercenie otworów w
lustrach kosztuje od 1000 do 1750 zł, szlifo-
wanie i polerowanie jest natomiast droższe:
15-20 tys. za m kw.

Sklep firmowy „Krak-Szkła” czynny jest
codziennie od 7 do 18. Informacji można tam
zasięgnąć telefonicznie; nr 48-12-33, w. 10

(vkt)

Policyjne fiaty kontra „maluch”

STRZAŁY NA ULICY

Tej informacji ze względu na cykl wydawniczy „GNH” nie mo-
gliśmy opublikować na gorąco tydzień temu. Obecnie sprawa noc-
nego strzelaniny w okolicach os. os. Dywizjonu 303, Strusia i Wyso-
kiego jest w fazie dochodzenia prowadzonego przez nowohucką ko-
mendę policji. Jak już podaliśmy, ale niezbyt dokładnie niektóre kra-
kowskie dzienniki, w zeszłym tygodniu przed północą funkcjonari-
usze patrolujący ulicę, widząc jadącego niepewnie, nie oświetlo-
nego „malucha”, zdecydowali się zatrzymać auto w celu rutynowej
kontroli. Na widok radiowozu kierowca nagle przyspieszył i ko-
rzystając z osiedlowych uliczek, chodników i... trawników usiłował
zbiec. Rozpoczęto pościg rodem z amerykańskich filmów sensa-
cyjnych, zakończony użyciem przez policjantów broni. Prowadzący
małego fiata, wykorzystując wymiary swego pojazdu, był przez
kilkanaście minut nieuchwytny dla policyjnego poloneza i dwóch
fiatów. Ponieważ goniący zdesperowanego kierowcę funkcjonari-
usze zauważyli, że kieruje on swój pojazd w stronę Krakowa, zde-
cydowali się użyć broni. Oddając na początku strzały ostrzegawcze,
a potem trafiając w tylne koło fiata 126p., dokonali zatrzymania.

Zatrzymanymi okazali się dwaj mieszkańcy naszej dzielnicy
23-letni Jerzy D i jego o rok starszy brat Jan, znani tutaj jako służ-
bom porządkowym jako nigdzie niepracujący recydywiści. U kie-
rowcy stwierdzono 1,9 prom. alkoholu. Dziwnym trafem bracia od
chwili zatrzymania cierpieć zaczęli na nagłą amnezję. Jak potwie-
dzają wstępne rozpoznania, panowie D. wcześniej tego wieczoru do-
konali dwóch włamań samochodowych, a trzecim z samochodów
postanowili pojechać do... domu. Jak nas poinformowano w Ko-
mendzie Rejonowej Policji Kraków-Wschód, jednocześnie trączy się
postępowanie wyjaśniające w sprawie użycia broni. (md)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wpisuje się do metryki 9 miesięcy, okres płodowy...

— Jestem jednak przeciw karze. To kultura seksualna i świadomość ma być barierą w podejmowaniu decyzji o usuwaniu ciąży, a nie perspektywa więzienia.

— Dokąd zmierzamy? Powiem wprost: do przebijania macicy przez „pokątne babki” w tajemnicy, do skakania z szafy... Prowadzi to często do tragedii. Czyżby panowie z senackiej komisji tego nie przewidywali?

— Trzeba rozwinąć oświatę zdrowotną i seksualną, stworzyć rynek dostępnych środków antykoncepcyjnych.

— Skoro wypowiadam się w tej sprawie, w której znów mężczyźni stanowią prawo, tym razem wbrew woli kobiet, postępuję z namyślnym przykładem. Otóż, młoda

tym względzie „przepytujemy” w telewizyjnych „Interpelacjach” prof. Stelmachowski hasłowo i pokrętnie posługiwał się prawem. A co z dziećmi nie chcianymi? Czy rząd przewidział fundusze, instytucje, które miałyby opiekować się dziećmi nie chcianymi? To przecież nieprawda, że chętnych do adopcji jest więcej niż takich dzieci. To hasło oderwane od życia, wyścizmy zagładą od pierwszego z brzegu sierocińca. Poza tym jest to roztrząsanie problemu tylko w kwestiach materialnych, a przecież dziecko „nie chciane” nie może się normalnie rozwijać. W takiej atmosferze człowiek nie może się realizować. I mamy taką małą istotkę skazywaną na los „nie chcianego”. To humanitarne?

— Niech też panowie nie szarżują w argumentacji czynnikiem demograficznym. Ze nas mało. Szwajcarzy nie martwią się, że ich niewiele.

— Nie wierzę, by projekt został przyjęty przez parlament. Aborcja to sprawa sumienia. Tu nie może działać paraliżujący strach przed karą. Myślę też, że byłaby to najbardziej naruszana ustawa.

ZBIGNIEW K.
(lekarz-poleznik)

Mężczyźni projekt ustawy konstruowali, ale nie ma ani słowa o odpowiedzialności mężczyzny. Czyżby uważano, że do poczęcia wystarczy tylko kobieta? — Dokąd zmierzamy? Wciąż słyszę, że do Europy. Jeśli już do Europy, to ja uważam, że do średniowiecznej Europy. Do głębokiego średniowiecza.

— Ze zdumieniem też oglądam „Interpelacje” i słucham prof. Stelmachowskiego. Wyrażał opinie w obu bardzo drżliwych sprawach: religii w szkole i aborcji. W swojej

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

już po przekroczeniu bramy W-98 na przestrzeni kilku hektarów widać dawną PRL-owską rzeczywistość. Elementy elektrofiltrów czekają na wykorzystanie od 1979 roku, części urządzenia suwnicy dwa lata krócej. Obok bebn z poprzewijającym, uszkodzonym kablem. Wszystko leży na ziemi, nierzadko w wodzie. W magazynie nr 3 pozorny porządek, chociaż hala wygląda na przeladowana. Bywa, że zastawione są drogi przeciwpożarowe. Wiele części i urządzeń stoi tu od szeregu lat. W kacie części suwnicy, która pewnie nigdy nie zostanie wykorzystana, obok wielkogabarytowe zbiorniki zajmujące w ogrzewanym magazynie dużo miejsca. Gdzie indziej stopy blachy ocynkowanej, sryby — a więc części które od biedy mogłyby „leżakować” na zewnątrz. Na miejscu zajmowanym obecnie przez nierzadko automatyzowany i... rdzewiejący „pod chmurką” sprzęt, porzucany wokół bocznicy i za ogrodzeniem wydzielu.

PRACOWNIK II: — Pytań dotyczących sytuacji w magazynach inwestycyjnych jest wiele. Dlaczego planuje się tak olbrzymie inwestycje jak bateria koksownicza czy taśma spiekownicza, nie zapewniając wcześniej miejsca składowania dla tysięcy ton konstrukcji stalowych i urządzeń, poprzez upłynięcie tych niepotrzebnych, skorodowanych detali i części? Kto ponosi odpowiedzialność za utopienie w błocie środków przeznaczonych na sfinansowanie zakupu i kosztów składowania tych rdzewiejących, niesprawnych maszyn? Niektórzy z kierujących nie myślą o prawidłowej gospodarce magazynowej i organizacji pracy. Nie wiem, może gustują w świadomej inercji.

Zwiedzanie magazynowego i otwartego „pobojowiska” trwa. Dla kogoś z zewnątrz, kogoś będącego tutaj po raz pierwszy, jest to zajęcie ze wszech miar zajmujące. A to z dwóch powodów. Po pierwsze uświadamia ono niezwykle dobitną dewizę, że „myślenie ma cholerną przyszłość”, a po drugie zmusza do wyważenia wśród nagromadzonych stosów żelastwa, co ciekawszych „ekspozatów” w tym hutniczym skansenie. Tablice na uziemiacze pochodzą z czasów „późnego” Gierka — nie doczekały się jeszcze montażu, podobnie nieco młodsze przedziewały dokładnie elektrody ułotowe i stalowe pomosty niewiadomego przeznaczenia. Obok nowości wyróżniają się, pomalowane na zielonkawo kolor gdzieś gdzieś znaczone plamami korozji, elementy agregatu ciecia poprzecznego. Te wielkogabarytowe nie osłonięte urządzenia leżą bezpośrednio na ziemi, inne mniejsze czekają na przeznaczenie w zawilgoconych, drewnianych skrzyniach. Przez chaszcze traw i kizaków dzikich malin trudno

2 lata więzienia za aborcję!



kobieta będąc w ciąży zachorowała na różyczkę. Lekarz stwierdził autorytatywnie: trzeba ciążę usunąć. Ona na to: „Poradzę się księdza”. Poradziła się. Urodziła dziecko z porażeniem mózgowym, bez rąk. Zostawiła to „nieszczęście” w szpitalu...

MARIA P.
(referentka)

Postawiliśmy na wolność, a co mamy w praktyce? Projekt przeciw aborcji — przyjęty przez kilku starszych panów — jest ewidentnym dowodem ograniczenia wolności człowieka.

— Które życie ważniejsze — o tym miałby decydować lekarz — to w ogóle niedopuszczalna dyskusja. Zresztą, szarżowanie słowem „zabijanie” jest straszne. Jeśli dotykamy tego problemu, to dla mnie ważniejsze jest życie to, które już jest, a nie to, co będzie i jest niepewne.

— Ten projekt ustawy jest ogromnie konserwatywny. W

To ma nas być dużo i na poziomie poniżej godności człowieka?

ANNA W.
(radca prawny)

Jako lekarz muszę podtrzymać życie, chronić je, więc ta dyskusja jest dla mnie bardzo trudna. Są jednak sytuacje dramatyczne, że lekarz powinien pomóc kobiecie. Kara jest tu najgorszym wymysłem. Nie wolno ani kobiety, ani lekarza obarczać tak wielką odpowiedzialnością.

— Życie jest bardziej skomplikowane niż wszelkie ustawy. A w tym przypadku, nawet przy najwyższej świadomości — założmy to — może zdarzyć się sytuacja konieczności usunięcia ciąży. Nie wolno karać lekarzy. Jeśli kobieta nie pójdzie do lekarza, to gdzie ona się uda...

— Jest jeszcze jedna rozbieżność. Kościół odrzuca kwestię stosowania środków antykoncepcyjnych!

wypowiedzi raz wspierał się prawem, drugi raz bagatelizował ten rodzaj argumentacji, w zależności, co wygodniejsze.

— Zaczynam się bać. Co dalej? Jakie będą postępy w ograniczaniu wolności człowieka?

KATARZYNA M.
(ekonomista)

Nie wiem, czy na tak drażliwy temat jest bezpiecznie się wypowiadać. Ale do rzeczy. Gdybym ja był kobietą, a nie jestem, więc łatwiej mi wyrokować, to będąc w ciąży... urodziłbym dziecko. Ale przecież w życiu bywa różnie i dlatego zgadzam się w tym miejscu ze stanowiskiem Lecha Wałęsy: niech każdy to rozstrzygnie we własnym sumieniu.

— Takiego typu projekty mogą się rodzić w skrajnie zafascynowanych umysłach.

STANISŁAW K.
(dziennikarz)

Droga legislacyjna projektu ustawy będzie jeszcze długa. Jeśli przyjmie go Senat, zostanie następnie przekazany Sejmowi. W kolejce czeka tu ponad kilkadziesiąt innych ustaw. Dyskutować jednak należy, póki nie jest za późno. Projekt ustawy próbuje bowiem zapobiegać aborcji za pomocą kary, nie dotykając jej przyczyn.

Uwagze Wysokiej Izby i wszystkich wrażliwych na los dziecka instytucji polecić należy także fakt — że zdaniem ekspertów ONZ — w ciągu najbliższych 10 lat, na świecie umrze 100 milionów dzieci z powodu głodu. Problem ogólności. Pole do działania dla Kościoła i organizacji międzynarodowych. Skłania też do refleksji: nie wystarczy tylko rodzić...

Henryka ROSIEK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Największą „wadą” nowego regulaminu, a zarazem błędem kierownictwa zakładu było ściśle, ekspresowe tempo jego wprowadzenia. Wpisu do księgi mistrza o obowiązywaniu nowych zasad premiowania od 1 bm dokonano dopiero... 31 sierpnia, a „czystopis” — ostateczna wersja — dotarł na Wydział Pieców Koksowniczych zaledwie trzy dni wcześniej. Ludzie nie bardzo wiedzieli, w czym rzecz, na czym zmiany będą polegały. Zmiana „B” (najbardziej chyba „rewolucyjna” w wydziale, bo od ich protestu zaczął się także strajk dwa lata temu) oprostowała brak podpisu pod regulaminem przedstawicieli organizacji związkowych i zasad „zbiorowej odpowiedzialności” za uchybienia jakościowe. To były preteksty, bo w tle ukrywało się chyba przeciążenie pracą w zaniedbanych obsadach i niezadowolienie z plac.

Bez związkowych sztandarów

Nowy (od początku sierpnia) kierownik Zbigniew Fiedor w Koksowni pracuje już 8 lat i teraz znalazł się niejako po drugiej stronie barykady. — Regulamin motywacyjny premiujący każdą wykonaną ponad normę dla danej obsady tonę koksu pozwalał z jednej strony na dodatkowy zarobek pracownikom, z drugiej — na wyprodukowanie zakładanej wielkości koksu. Dwa lata temu „poszło” o zapobiegnięcie nadmiernej eksploatacji ludzi. Wzrostu dla pieniędzy pracowali do upadłego. Określono więc maksymalną liczbę dodatkowych, ponadnormowych komór koksu, jaką można wyprodukować przy określonej obsadzie baterii. Teraz życie wymusiło inne zmiany. Do tej pory finansowo stary regulamin był korzystniejszy dla pracujących na baterii pojedynczej. Gorzej mimo cięższych warunków pracy, wychodzili technolodzy z baterii „podwójnych”. Proponowaliśmy stworzenie z dwóch brzdęk: jednej — obsługującej blok baterii, dającą tym samym możliwość bardziej elastycznego reagowania mistrzom. Pieniądże z produkcji „nadbawowej” będzie się dzielić między członków brzdęki. To, że pracownicy na nowym regulaminie finansowo zyskają, jest raczej oczywiste.

— Karać wszystkich za niedotrzymanie np. szczególności wydało się nam niesprawiedliwe. Co innego — za

...niebezpieczne ster-
...miejsca, ale
...dach, zbiorni-
...magazyny i
...zawracowały. Za-
...takie, był też
...wszyst-
...tym wydziale

Strasznie dużo tych pytań. Na koniec jeden z moich rozmówców dorzuca jeszcze jedno, niejako uzupełnienie owej smutnej magazynowej ballady. Dlaczego w ciągu ostatnich miesięcy odeszło z pracy w DI tak wielu pracowników? Ci, którzy zadają te i wcześniejsze pytania, oczekują odpowiedzi od dyrektora.

Marek DEBICKI

Władysław GAWLIŃSKI

Poprzedzony profesjonalną i zachęcającą reklamą wszedł na nasze ekrany 7 września „BATMAN”. Produkcja tej fantastycznej bajki dla wszystkich kosztowała wytwórnię „Warner Bros” 35 milionów dolarów. Jak się okazało, było to pieniądze doskonale zainwestowane. Po czterech miesiącach wyświetlania w samych tylko Stanach film zarobił 250 milionów dolarów. „BATMAN” — po raz pierwszy — pojawił się na papierze w 1939 roku, by następnie powielany w milionowych nakładach zrobić fortunę jako bohater komiksów. Popularność tę wykorzystwała telewizja amerykańska, nakręcając serial, którego emisja trwała parę lat. Było też kilka mniej lub

bardziej udanych ekranizacji dla kin. W roku ubiegłym Tim Burton zrealizował wersję kolejną. Bajeczka jest w gatunku SF. Joker — demoniczny łajdak — trzęsie gigantyczną metropolią. Do walk przeciw niemu staje mszczący się za krzywdy doznane w dzieciństwie, pragnący ocalić ludność miasta, a jednocześnie ukochaną — człowiek w czarnym, obcisłym kostiumie i polerynie przypominającej skrzydła nietoperza — tytułowy Batman — człowiek-nietoperz (Michael Keaton). Joker się do walki czerpie ze zła, które stanowiło treść jego życia. Batman przeciwstawia temu całą swoją wiedzę (cudowne zabawki) i inteligencję. Jest jeszcze — a jakże — piękna dziewczyna — fotoreporterka — wspaniała o wielu obliczach Kim Basinger, o której więcej pisałem przy okazji „0 i pół tygodnia”. Film kończy się tak jak powinien, czyli dobrze: zło zostaje pokonane, ludność metropolii i dziewczyna — uwolnione. Muzyka do filmu w dawnym, dobrym, hollywoodzkim stylu napisał Danny Elfman, jedną z piosenek (finałową) śpiewa Prince. Doskonałe zdjęcia trickowe, dużo e-

fektów specjalnych, mrozących krew scen — to wszystko sprawia, że ta „bajka” cieszy się takim powodzeniem. Pisząc o tym filmie, trudno nie wspomnieć o Jacku Nicholsonie — Jokerze, postaci, która mimo że nietytułowa, wybija się na pierwszy plan. Ten 63-letni aktor (który niedawno został ojcem) od dwudziestu kilku lat zadziwia nas rozpiętością skali swojego talentu. Ogranicze się tylko do

kilku tytułów z jego bogatej filmografii: „Lot nad kukułczym gniazdem”, „Chinatown”, „Ostatnie zadanie”, „Honor Przizich”, „Przełomy Missouri”, „Czułe słowa”, „Lśnienie”. W tym zestawie jest Nicholson: cwaniak, adwokat, marynarz, gangster, kowboj, „balangujący”, były astronauta, wreszcie pisarz straszony przez upiory. Roman Polański powiedział kiedyś, że Jack może zagrać wszystko. W swoich pamiętnikach opisuje go jako aktora zdyscyplinowanego, zawsze przygotowanego do wejścia na plan, bez cienia gwiazdorstwa. Za rolę w „Batmanie” Nicholson zainkasował 6 mln dolarów plus udział w zyskach ze sprzedaży gadżetów jakie wypuszcza się na rynek gdy film odniesie sukces. Na honorarium to zarobił uczciwie wkładając w rolę ogromną pracę, cały swój talent i umiejętności. Jego udział w „Batmanie” stanowi o sukcesie filmu. Joker — demon zła z grymasem uśmiechu w jaskrawym ubraniu — to postać, którą pamięta się długo.

Marek RZICHA

Wobec rozkładania odpowiedzialności na
wszystką zmianą „B”.

W tym czasie było z kim rozmawiać. Nieszczerze mówiąc, nie strony: — Zawiniło kierownictwo zakładu, które formowało nas i wprowadzało regulamin, któryś z związków, ale i pracownicy — potem w niedzielę. Potem też mimo powrotu do domu strajku włoskiego nie przzerwano — PRZEZŁI ZAWADA, przewodniczący Rady

pującemu mnie inż. Wiśniewskiemu, zastępcy ds. produkcji, że od 16 sierpnia regulamin ma być podany do wiadomości załogi. Jeżeli nie byłoby zasadniczych uwag, od 1 września miał zacząć funkcjonować. Niestety, okazało się, że nie dopełniono formalności, ostateczną wersję regulaminu przekazano na wydział z opóźnieniem. — mówi JÓZEF LIS, kierownik ZK. — Wobec winnych zostaną wyciągnięte konsekwencje... Nie chodzi tu nawet o efekt produkcyjny strajku „włoskiego” — baterie i tak pracują w sytuacji mniejszego drżi zapotrzebowania wielkich pieców, ponadto mieliśmy zapasy koksu... Sprawa miała więc bardziej wymiar ludz-

rajobraz po strajku

Pracownicy, który wypowinany przez współpraco-
wników w dokonywaniu poprawek.
Tę działalność odbywał się pod egidą związków —
prof. nauk. Postulaty padały ustnie... przy-
padku. Grupa technologów — około 260 osób.
Wznowiono zmieniono zakres grupowej odpo-
wiedzialności „bazę” o 2 komory. Na zebranie
z kłótnią składu 13 bm. przyszło już tylko nie-

był przede wszystkim o dodanie jednej oso-
bi POREBSKI, były przewodniczący Ko-
munistycznej "Solidarności", słu-
słusz, obserwował
obstawa zewnątrz. — Praca przy zanizonych
dotychczasowej absencji jest czymś nienor-
malnym dla pracowników w K-2 to ludzie
nie przychodzą młodzi.

Winni...

W lipcu pismo KZ NSZZ „Solidarność”
Pracowniczej domaga się „...odwoła-
nia osób odpowiedzialnych”. — Odcho-
dzą na urlop przekazałem zastę-

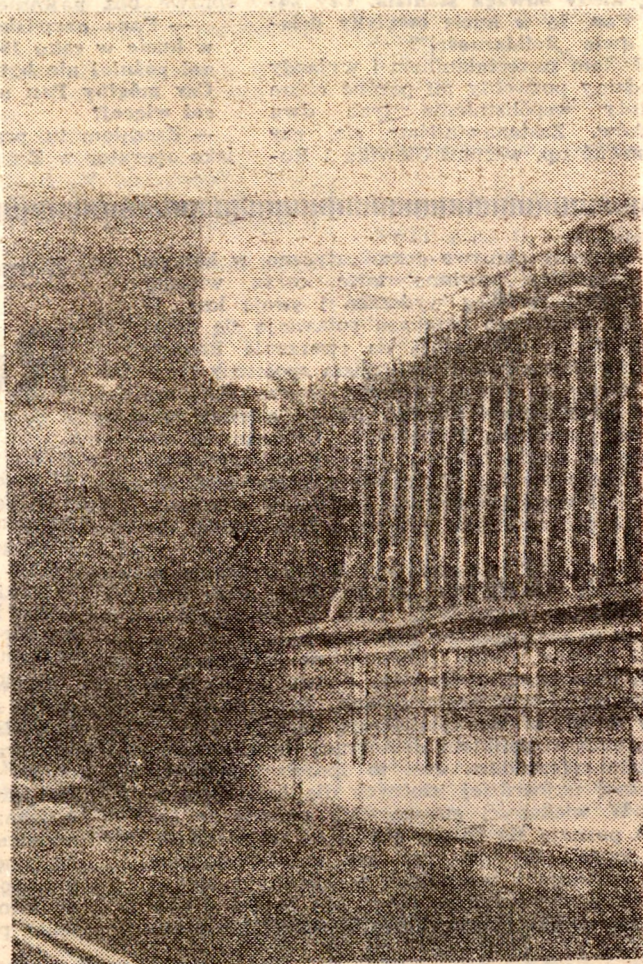
ki. „Baterie” rozpoczną pracę według nowego regulaminu od 1 października.

Problem pozostał

Od lat jest nim w Koksowni brak ludzi. Teraz, pod presją strajku, obiecano zwiększyć obsady. Realizacja wygląda jednak znacznie gorzej. Po przyrzuceniu się pracy pracowników Sortowni, gdzie — wydawało się — mogły być rezerwy, okazało się, że wymogi zdrowotne spełnia tylko... 3 ludzi. Minął miesiąc, a na „Baterie” przyje-
to... 1 człowieka.

25 bm. Związki zaakceptowały regulamin w nowej formie, choć w „Solidarności” telefon milczy, a w NSZZ Pracowników HTS nie ma nikogo kompetentnego. Regulamin ma obowiązywać 1 października, ale... obiekcje co do sposobu premiowania mistrzów i indeksacji „nadbazowej” premii zgłaszają służby dyrektora ds. pracowniczych. Na tablicach informacyjnych regulaminu ani śladu, choć technologzy nie mają do niego już większych zastrzeżeń...

Krystyna LENCZOWSKA



Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

— „Solidarność '80” kojarzyła się do tej pory głównie z działalnością Mariana Jurczyka w Szczecinie. Od kiedy istnieją struktury tej organizacji w Nowej Hucie?

— Poszczególni ludzie identyfikowali się z ideami „Solidarności '80” od II Zjazdu NSZZ „S”, jednak faktycznie komitet założycielski w HTS powstał w czasie wizyty Mariana Jurczyka w Nowej Hucie, w czerwcu br. Pojechaliśmy z dwoma kolegami do Warszawy na posiedzenie sądu mającego zarejestrować „Solidarność '80” i tam oficjalnie zaprosiliśmy Jurczyka do Nowej Huty. Uzgodniliśmy termin, zapewniliśmy sobie — bez potwierdzenia na piśmie niestety — salę w Ośrodku Kultury huty i nie oczekiwaliśmy żadnych niespodzianek. Tymczasem w ostatniej chwili okazało się, że te osoby, które obiecały udostępnić salę, są nieobecne. Odmówił też ZBoWiD. Ostatecznie to spotkanie odbyło się na ulicy...

— Jak silny liczebnie jest wasz związek tu, w hucie?

— Sam Komitet Założycielski liczy 16 osób. Zorganizowali go ludzie z Walcowni Zimnej, Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego, Zakładu Walcowniczego i „Gorące” (później jeden się wycofał), ale mamy też członków z Budostalu, Zakładu Zieleni Miejskiej i MPK. Sympatyków tej idei i w ogóle postawy Jurczyka jest sporo, jednak na tym etapie trudno nam prowadzić ścisłą ewidencję. Na ostatni wiec na „Zgniataczu” przyszło około 100 osób, sądząc po liczbie rozprawionych przez nas gazet. Rozdaliśmy około 400 deklaracji...

— Zorganizowaliście więc o nietypowej porze, po południu, kiedy hutnicy są albo na stanowiskach pracy, albo dawno w domu...

— Chcieliśmy się przekonać, ile naprawdę nas jest. Gdyby więc odbywał się o 14, na „łamaniu zmian”, wielu ludzi znalazłoby się tam tylko z ciekawości. Tymczasem w ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że hutnikom przypomina o funkcjonującym od pewnego czasu zarządzeniu dyrektora, które zabrania przebywania na terenie zakładu po godzinach pracy! To powstrzymało ludzi, którzy i tak żyją w obawie przed redukcją etatów. Tuż przed wiecem byli i tacy, którzy przestrzegali przed przyłączeniem się do nas. Poza tym dzień wcześniej „Solidarność” przysłała swoich ludzi i zorganizowała — „spotkanie uświadamiające” z załogą Zgniatacza.

— Takie działania mogły budzić strach parę lat temu, chyba nie teraz, kiedy odwaga stała się. Czy sądzi Pan, że w hucie mogłyby działać dwie „Solidarności”?

— Jestem szczecinianinem i wyjadzę do rodziny, pozwoili mi poznać różne warianty współistnienia tych dwu związków. Zastanawialiśmy się, czy zastosować np. wariant Słowika i Ru-

lewskiego. Pozostając członkami „S” utworzylibyśmy wtedy grupę bardziej radykalną. Później wzięliśmy pod uwagę drugi wariant — dwóch komisji wydziałowych. Odbywały się wtedy autentyczna walka, związek byłby bardziej żywotny. Bylibyśmy — jako ta druga komisja — siłą popychową. Sprzeciwialiśmy się np. takiej ustawie, jak ta, która teraz przechodzi — o zatrzymaniu na rok wypłat z zysku. Swoją propozycję działania przedstawiliśmy przez szefa „S” w wydziale Komisji Robotniczej Hutników. W lipcu tego roku odnowiono nam.

— Zdecydowaliście zatem prowadzić działalność odrębnie, jako piąty w hucie związek zawodowy?

— Skoro nie możemy pewnych spraw rozstrzygać za zamkniętymi drzwiami, w ramach jednego związku — nie ma innego wyjścia. A mo-

wanych. Przedtem pracowałem m. in. w Hucie „Katowice”, ale kiedy żona otrzymała przydział na mieszkanie, przyjechałem do Nowej Huty. Po dwóch latach przeniosłem się na „Zgniatacz”. W 1988 byłem tym odważniejszym, który wziął na siebie ciężar odpowiedzialności. Staliśmy wtedy w jednym szeregu z Gilem, Handzikiem, z tym że ja nie traktowałem tego aspiracyjnie. W Komitecie mistrzejowskim byli ludzie, którzy chcieli coś zrobić, ale nie bardzo wiedzieli jak.

— A pan wiedział?

— Gdybym nie miał koncepcji na działalność związku, nie podejmowałbym się tej działalności. Mnie była bliższa koncepcja związku działającego na terenie zakładu pracy, a ówczesny związek wydawał mi się kierowany z zewnątrz. Potem okazało się, że

jeśli jest możliwe uratowanie związku, to należy to robić. Związek zawodowy powinien widzieć te wszystkie zagrożenia, przed którymi stoi załoga. Wytwarzała się w hucie psychoza leżąca przed zwolnieniami z pracy. Poza bramą hutnicy muszą zaczynać życie od nowa, nie są żadnymi fachowcami. Tymczasem KRH absolutnie zapominała o hutnikach. Stała się realizatorem programu i to politycznego, nie związkowego. Dam przykład. Kiedy wchodził za Rakowskiego wolny rynek, stworzyliśmy grupę, która miała temu przeciwdziałać, ponieważ widzieliśmy niebezpieczeństwa tak radykalnego przejścia z jednego systemu gospodarki w drugi. Wtedy „Solidarność” dyktowała całą dobę, aby nie pozwolić nam na jakieś działanie, choć nie było jeszcze rządu Mazowieckiego. Uważam, że „Solidarność” się wypala. Zbyt duża jest jej zależność od rządu. Jeżeli przewodniczący KRH jest posłem — to zrobimy może lepiej dyktator zakładu szefem związku! To się nawet nie mieści w ramach statutu. Sam głosowałem na Gila, a nie na „czerwonego”, ale nie miałem przecież innego wyboru. Gil dostał ode mnie mandat konfrontacyjny. To nie był wyraz nadziei, bo z nim takich nadziei nie wiązałem. Poza tym demokracji nie można mierzyć w procentach. Wybory do parlamentu powinny być przyspieszone i powinny być mniejszościowe, a nie większościowe.

— Czy „Solidarność '80” ma swojego kandydata na prezidenta?

— Związek zawodowy nie powinien się zajmować polityką, a ochroną interesów pracowników. Osobiście mogę powiedzieć, że nie widzę Waleja na tym stanowisku. To typ dyktatora: nawet kiedy zmieniał statut, nie pytał o zdanie członków. Może lepiej odszedłby ze związku, a zajął się polityką.

— Jaki jest stosunek „Solidarności '80” do „Sieci”?

— My tego nie rozumiemy. Jeżeli związek akceptuje ślepo reformę, a przy tym pewne zaszczości (np. to że minister przemysłu jest byłym działaczem „S”) — to można mieć wątpliwości, na ile ta „Sieć” jest tą samą, która powstała w roku 1980. „Solidarność '80” jest wolna od wszelkich zaszczości. Chcemy być związkiem, który niekoniecznie musi lubić rząd, a bardzo dobrze by było, aby nie lubił naszego dyktatora.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Violetta KALUŻNY

PS Ponieważ A. Szweczuwianiec wyjechał na spotkanie z M. Jurczykiem w związku z udziałem w telewizyjnych „Interpelacjach”, tekst autorzy zował uczestniczący w rozmowie operator urządzeń walcowniczych ze Zgniatacza Zdzisław BEAUT.

Piąty związek zawodowy w hucie?

NIE POGODZENI z rzeczywistością

Rozmowa z Andrzejem SZEWCZUWIAŃCEM
inicjatorem założenia „Solidarności '80” w HTS

giliśmy przecież funkcjonować przy KRH w jednym pokoju, odstąpiliby nam tylko 1 czy 2 stolki! Prawdopodobnie w najbliższych dniach wystąpimy do dyrektora z oficjalnym zgłoszeniem naszego związku.

— Spodziewacie się akceptacji? Przecież ten związek ciągle nie został jeszcze zarejestrowany!

— Dla nas rejestracja jest tylko dopełnieniem wymogów formalnych. W większości zakładów pracy „Solidarność '80” traktowana jest przez dyrekcję tak samo, jak pozostałe związki. Oczywiście, jeżeli sami członkowie tego związku decydują się ujawnić. W Pabianicach np. „Solidarność '80” działa w ukryciu w obawie przed redukcją. Nie znamy nowego dyrektora, nie wiemy, jak on zareaguje. Sądzę, że z poprzednim składem dyrektorskim — za dyr. Pustówki — załatwilibyśmy tę sprawę bez najmniejszych przeszkód.

— Pana nazwisko stało się głośne w hucie w roku 1988. Ani wcześniej, ani później nie było o Panu słychać. Czy mógłby Pan powiedzieć o sobie coś więcej?

— Zaczęłem tu pracować w 1984 r. jako operator w Zakładzie Rur Zgrze-

żona przywódców się rozrasta. Największe kontrowersje występowały między Gilem a Maćkiem Machem, ale byli i w tej grupie liderów i Edek Nowak, i Zbigniew Kowalik... Ja im nie pasowałem, chciałem, by związek był bardziej czynny...

— Potem pojawiły się pogłoski, a nawet informacje w podziemnych gazetkach o pańskich „grzechach”?

— W normalnym związku musi być sąd koleżeński, komisja rewizyjna, muszą być w takim przypadku podane źródła informacji — tam tego nie było...

— Sądzi Pan, że to złośliwie ktoś chciał Pana zdyskredytować? Kto?

— Proszę państwa, ja nie wiem, kto to robił. Pewnie robiła to i komuna, i moi koledzy, choć przy mnie nikt tego nie mówił. Pozostałem w „Solidarności”, ale wystąpiłem z Komitetu Organizacyjnego, jak się później okazało tego samego dnia, co Edek Nowak. Zająłem się już tylko pracą. Mam 40 lat, żonę i dwoje dzieci.

— I chyba mnóstwo żalu do dawnych kolegów?

— My po prostu nie możemy się pogodzić z tym, co jest. Uważamy, że

Z mojego punktu widzenia

Ruch na Rzecz Referendum

wano nawet zakaz polowania na niektóre gatunki ptaków.

W Polsce po II wojnie światowej odbyły się dwa referenda ogólnopolskie. Jedno w 1946 r. decydujące o podstawowych kierunkach rozwoju państwa. Drugie niedawno, bo 29 XI 1987 r., a dotyczyło sposobu przeprowadzenia reformy gospodarczej. Zapowiedziano wówczas, że wszystkie ważniejsze decyzje będą zapadały w wyniku referendum.

Obecnie mało słychać o tej formie decydowania o sobie. Natomiast podejmowane są i będą w najbliższym czasie bardzo ważne decyzje istotnie wpływające na nasze życie. Do takich zaliczam m. in. wprowadzenie religii do szkół, proces prywatyzacji naszej gospodarki, jak również ustawę o zakazie aborcji. Wszystkie te decyzje są podejmowane bez konsultacji społecznej. Najpierw szybko, podczas wakacji, postawiono nas przed faktem dokonanym, wprowadzając w drodze instrukcji ministerialnej religie do szkół. Obecnie pośpiesznie prywatyzuje się gospodarkę narodową, któ-

rej majątek wypracowały pokolenia Polaków w sposób, który budzi kontrowersje i sprzeciw społeczny. Zbliża się chwila, kiedy kilku panów w komisji senackiej pod wpływem innych mężczyzn, mających w tej sprawie jak najmniej do powiedzenia, zaproponuje decyzje łamiące wolność jednostki i na podstawie których będzie się wsadzać do więzienia kobiety i lekarzy.

Skończmy wreszcie z mówieniem frazesów, że budujemy państwo demokratyczne. Powiedzmy wprost społeczeństwu, że powstaje nowa dyktatura tylko w innym wydaniu i pod innymi hasłami. Będzie to bardziej uczciwe niż okazywanie ludzi. Dlatego znowu ktoś boi się rozpytać obywateli o ich zdanie w sprawach, które ich dotyczą? Czyżby obawiał się odpowiedzi nie zawsze zgodnej z wyobrażeniami aktualnych decydentów? Brońmy się i twórzmy Ruch na Rzecz Referendum.

Sławomir PIETRZYK

Budujemy państwo demokratyczne, w którym jednostka powinna mieć coraz większy wpływ na bieg wydarzeń i swoje losy. W środkach masowego przekazu pojawiają się dumne określenia nawołujące do tworzenia Rzeczypospolitej Samorządnej. Entuzjazm społeczny i euforia trwały w okresie obalania poprzedniego systemu sprawowania władzy. Na to miejsce ma powstać prawdziwa demokracja. Oznacza to dosłownie w języku greckim władzę ludu (*demos* — lud, *kratos* — władza). Podstawową cechą tego systemu jest współdecydowanie obywateli o najważniejszych sprawach dla państwa, a tym samym dla siebie.

Przed wiekami w starożytnej Grecji realizowano w praktyce demokrację bezpośrednią, gdzie mała zbiorowość decydowała sama o sobie. Obecnie wraz ze zwiększeniem populacji ludzkiej w większości krajów władzę sprawuje się w oparciu o system demokracji pośredniej. Polega on na tym, że obywatele wybierają swoich przedstawicieli, którzy w ich imieniu podejmują decyzje.

Pożytecznym reliktem demokracji bezpośredniej pozostało referendum. Jest to sposób konsultacji społecznej najbardziej istotnych dla ludzi problemów. W większości europejskich państw w ten sposób poznaje się zdanie obywateli przed podjęciem decyzji. W Szwajcarii jest to obligatoryjna forma konsultacji wszystkich ważniejszych spraw. W Szwecji wypowiadano się w ten sposób o rozwoju energetyki jądrowej. We Włoszech konsulto-

PIĄTEK — 28 WRZESNIA

PROGRAM I

18.45 Dla dzieci: „Wesołe kino”
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 „Raport” — publicystyka międzynarodowa
18.10 „Star Trek — następne pokolenia” — serial
18.55 Od „Kapitału” do „Kawaleru”
19.15 Dobranoc: „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 „Klucz do Rebeci” (4)
21.00 Konferencja prasowa rządu
22.20 Z Archipelagu Gulag film dok.
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Cz. Niemen w Operze
23.40 Weekend w „Jedynce”

PROGRAM II

9.00 Transmisja z obrad Sejmu
16.55 Program dnia
17.00 „Rycerze i rabusie” — „Uczeń mistrza” — Rumianka
17.45 „Szept kamieni” — o cmentarzu żydowskim w Łodzi
18.00—21.30 Program regionalny OTV KRAKÓW
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Crime Story” (12)
22.40 „Legendy filmu” — Michel Piccoli

SOBOTA — 29 WRZESNIA

PROGRAM I

9.10 „Wiatrak” oraz film z serii „Partnerzy” (22)
10.40 „Militaria, obronność, nowoczesność”
11.05 Telewizyjny koncert zyczeń
11.35 Wędrowki dalekie i bliskie: „Łowy przy Belle Isle”
12.05 „Prezydenci” — Lyn-don Johnson
12.35 „Sonda” — „Rezer-wat”
13.05 „Video — top”
13.40 „Zderzenia” — relacja ze spotkania rolników z mini-strem rolnictwa Januszem By-łińskim
14.20 Telewizyjny informator wydawniczy
14.40 „Duch Czarnobrodego”, cz. 1 — film fabularny prod. USA, reż. Robert Stevenson
15.35 „Tele — audio — vi-deo”
15.55 „Jakim prawem” — o spółdzielczości mieszkaniowej
16.40 „Butik”
17.15 Teleexpress
17.35 „Siódemka” w „Je-dynce”
18.55 „Z kamera wśród zwierząt”
19.15 Dobranoc: „Mały ping-win Piki-Pok”
19.30 Wiadomości
20.05 „Śmiertelna pułapka” — film fabularny prod. USA, reż. Sidney Lumet
22.00 Sportowa sobota
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Zeszłego lata w Tan-gerze” — film sensacyjny prod. francuskiej.

PROGRAM II

8.15 „Dziedzictwo” (1) — se-rial przyrodniczy
9.05 Magazyn telewizyjny śnia-daniowej
10.00 Relacja z obrad Senatu
11.00 „Cudowne lata” (13)
11.30 „Ulubieńcy bogów” (3)
12.15 CNN — Headline News
12.30 „Bariery”
12.50 „5 — 10 — 15”
13.50 Witryna wydawców
14.00 „Santa Barbara” (49, 50)
15.30 „Najmłodszy” — re-portaż o najmłodszym uczest-niku Konkursu Chopinowskie-go
16.00 „Kontakt TV”

17.00 „Dziewczyna miesia-ca”

18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill”
19.00 Mistrzowie sceny pol-skiej — Teresa Budzisz-Krzy-żanowska
19.30 Publicystyka kultural-na
20.00 „Przed Konkursem Chopinowskim”
21.00 „Dwa + 2”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Słowo na niedzielę”
22.00 „Ulubieńcy bogów” (3) — serial prod. angielskiej
22.45 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”

NIEDZIELA — 30 WRZESNIA

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz „Niebezpiecz-na zatoka” (4)
10.30 „Muzeum d'Orsey” (1)
11.25 „Notowania, czyli co się optaca rolnikowi”
11.50 Teatr dla dzieci: Ran-dal Lemoine — „Kochane małenstwa” (3)
12.30 Telewizyjny koncert zyczeń
13.15 Magazyn „Morze”
13.35 „Śpiewać każdy mo-że”
14.15 „Agromarket”
14.45 Henryk Debich propo-nuje — Andrzej Hiołski (ba-ryton)
15.00 „Na wschód od Ede-nu” — film prod. USA wg po-wieści Johna Steinbecka, reż. Elia Kazan
16.50 „Antena”
17.15 Teleexpress
17.30 „Zamek na okólniku”
18.20 Magazyn sportowy
19.00 Wieczorynka: „Wie-wiörcze opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 „Kariera Emmy Har-te” (6 — ost.)
21.00 Opolska noc kabareto-wa — „Pod Egidą” pana Jan-ka
21.50 „7 dni — świat”
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 Sportowa niedziela

PROGRAM II

8.25 Film dla niesłyszących: „Kariera Emmy Harte” (6)
9.15 „Santa Barbara” (51, 52)
10.45 Maraton pokoju
11.10 „Jutro poniedziałek”
11.25 Programy lokalne
12.00 Polska Kronika Fil-mowa
12.10 „Anastazja” (2) — se-rial prod. USA
13.10 Maraton pokoju
13.20 „100 pytań do...”
13.55 Formuła I
14.15 „Latający doktorzy” (3) — serial prod. australijskiej
15.00 Express dimanche
15.15 Maraton pokoju
15.30 Formuła I
16.00 Maciej Niesiołowski — Z batuta i z humorem
16.20 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (2)
17.10 Maraton pokoju
17.30 „Blżej świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Publicystyka kultural-na
20.00 „Przeboje Bogusława Kacyńskiego”
21.00 „Sentymentalna strona serca”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Anastazja” (2) — se-rial prod. USA
22.35 „Rozmowy bez se-kretów”: Phil Donahue Show

PONIEDZIAŁEK — 1 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

18.10 „Video — top”
16.20 „Luz” — AIDS u nas i na świecie
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 „Encyklopedia II woj-ny światowej”

18.10 „Rodzina Kanderów”

(2) — serial TP.
19.15 Dobranoc: „Bolek i Lo-lek”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Fio-dor Sologub: „Mały bies”
21.55 W Sejmie i w Senacie
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 „Wokół wielkiej sce-ny”

PROGRAM II

13.30 Relacja z obrad Senatu
14.35 Studio Sport: piłka nożna
15.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
15.30 „Doktor Faustus” (1) — serial prod. RFN, reż. Franz Seitz
16.30 „Ojczyzna — polsz-czyzna” — o Asyżu i św. Fran-ciszku
16.45 „Widziane z Gdańska”
17.00 Diabelski kamień — reportaż
17.15 „Czy chłopak może powiedzieć 'niez’ — film prod. USA (powtórzenie)
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF
19.00 Fantazja na akordeon
19.30 Opera dziecięca: „Ma-ły kominiarczyk”
20.00 Inauguracja XII Mie-dzynarodowego Konkursu Pia-nistycznego Fryderyka Chopi-na
ok. 21.15 Panorama dnia (w przerwie)
22.30 „Doktor Faustus” (1) — serial prod. RFN
23.40 CNN — Headline News

WTOREK — 2 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Dynastia” (44)
10.00 Wiadomości
10.10 „Video — top”
10.20 Dla dzieci: „Tik-Tak”
10.30 Kino Tik-Taka: „Misia”
Yogi wyprawa po skarby”
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 Portrety: „Teatr umi- wyobraźni Henryka Siemiradz-kiego”
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fry-deryka Chopina
19.15 Dobranoc: „Bajki Ezo-pa”
19.30 Wiadomości
19.50 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.05 „Dynastia” (44)
20.55 „Listy o gospodarce”
21.25 „Walka o demokra-cję” (5)
22.20 Władimir Wysocki w Polsce — „I powraca wiatr”
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 Magazyn „Ring” i Fe-stiwal Artystów Chrześcijan.

PROGRAM II

8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara”
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizyjny śnia-daniowej
11.00 „Tak właśnie będzie” (cz. 1) — film fabularny prod. ZSRR, reż. Lew Mirski
12.05 „Lekcja samorządno-ści”
13.20 Panorama dnia
13.30 „Dookoła świata”
14.00 CNN — Headline News
14.15 Publicystyka
14.45 Studio aktywnej tele-wizji
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 Kontakt TV
17.00 „Walka o ziemię” — serial dokumentalny prod. angielskiej
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 Punkt widzenia
19.30 Film dokumentalny
19.55 „Warszawskie dzie-ci” — fragmenty koncertu
21.00 „Wywiady Ireny Dzie-dzie”
21.30 Panorama dnia

21.45 Studio sport

21.55 „Koncert dla Europy” — Carreras, Domingo, Pava-rotti, Mehta (powtórzenie)
23.55 W czasie konkursu o konkursie — I etap

ŚRODA — 3 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Max i Helena” — film fabularny prod. USA, reż. Phi-lippe Saville
11.05 „Po sześćdziesiątce”
16.00 Wiadomości
16.10 „Video — top”
16.20 Dla młodych widzów: „Samy o sobie”
16.45 Kino nastolatków: „Ka-riero” (4) — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 „Rolnicze rozmaitości”
17.45 „Klinika zdrowego człowieka”
18.05 „Sprawa dla reporter-a”
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fry-deryka Chopina
19.15 Dobranoc: „Wodnik Szuwarek”
19.30 Wiadomości
20.05 „Max i Helena” — film fab. prod. USA
21.40 Program publicystycz-ny
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 „Rawa Blues '90”

PROGRAM II

8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara”
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizyjny śnia-daniowej
11.00 „Miasto nad Głową”, cz. 1 — film fabularny prod. ZSRR
12.20 Film dokumentalny
13.05 Idy marcowe — re-portaż
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.15 Program dnia
14.30 Kulisy — Jarmark Do-minikański
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 „W kontakcie z przy-goda”
17.00 „Szpital na peryfe-riach” (14) — „Powtórna ope-racja”
18.00 Program lokalny
18.30 „Tanner '88” (9)
18.55 Cale moje życie — po-wrót prof. Hadyny
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 „Obrazy, słowa, dźwię-ki” — magazyn poświęcony sztuce (1)
21.00 „Ze wszystkich stron” — „Niemcy '90 — dzień ra-dości”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio sport
21.55 „W labiryncie”
22.25 „Telewizja noca”
23.10 W czasie konkursu o konkursie — I etap
23.40 CNN — Headline News

CZWARTEK — 4 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Ulice San Francisco” (4) — „Gorzkie wino” — serial krym. USA
12.00 „Ordy” — „Gutenberg” — japoński serial anim.
12.30 Kronika wydarzeń — Ryga — 1921 r.
13.30 „Artur Grottiger” — film dok.
14.35 Przez lądy i morza — „Freski Tassili”
15.00 „Kim być?” — pro-gram dla maturzystów
15.30 „Biała broń” (5) — „Karabela czy husarska” — se-rial dok. TP
16.00 Wiadomości
16.10 „Video — top”

16.20 Dla młodych widzów:

„Kwant” oraz film z serii: „Ordy”
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.40 „Rewizja nadzwyczaj-na” — General Szymański „Osa”
18.20 Magazyn katolicki
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina
19.15 Dobranoc: „Mrówka i mrówkojad”
19.30 Wiadomości
20.05 „Ulice San Francisco” (4) — „Gorzkie wino” — se-rial krym. USA
21.00 Polska w świecie — z premierem T. Mazowieckim rozmawiają W. Giełżyński, M. Król i K. Małcużyński
22.00 „Pegaz”
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 „Album piosenki”

PROGRAM II

7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn telewizyjny śnia-daniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
9.10 „Santa Barbara” — se-rial USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizyjny śnia-daniowej
11.00 „Prawo Archimedes’a” — film TP
12.15 Film dokumentalny
12.55 Program dnia
13.00 „Obrazy, słowa, dźwię-ki” — magazyn poświęcony sztuce (powtórzenie)
14.00 CNN — Headline News
14.15 Polska baba — pr. Da-nuty Rinn
15.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
16.00 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — pr. rozr.
17.00 Spotkanie z psychote-rapeutą Anatolijem Kaszpi-rowskim
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata” — „Koda” — serial prod. USA
19.00 Gdańsk 1945 — Prawo wojny — program publ.
19.30 „Roman Lasocki przed-stawia” — Izabela Wolniak
20.00 Studio sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Kino studyjne „Dwój-ki”: „Lili Marlen” — film fab. produkcji RFN
23.55 „Refleksje nad filozof-ią pracy” — książka prof. Józef Tischner
0.10 W czasie konkursu o konkursie — etap I
0.40 CNN — Headline News

KINA

SWIT godz. 16 i 18 „Ghost-Busters — Pogromca du-chów”, prod. USA, od 15 lat, godz. 20 „Krwawy sport” prod. USA, od 18 lat.
ŚWIATOWID 15.45, 18 i 20.15 „Batman” prod. USA, od 18 lat.
MINI-SWIATOWID godz. 17 „Robocop I” prod. USA, od 18 lat, godz. 19 „Prawo od-wetu” prod. USA, od 18 lat.
SFINKS 28 bm, godz. 15.45, 18 i 20.15 „Joy” prod. fran-cuskiej, od 18 lat, od 29 do 30 bm, godz. 12 „David i Sandy” prod. polskiej, b.o., godz. 16, 18 i 20 „Joy”.

TEATR LUDOWY

28 i 29 bm, godz. 11 „Mo-rałność pani Dulskiej”, 30 bm, godz. 19.15 „Port wielki jak świat”, 1 października teatr nieczynny, od 2 do 4 paździer-nika godz. 19.15 „Port wiel-ki jak świat”, godz. 18 (Scena NURT) „Policja”.

Mijający tydzień jest z pewnością świętem dla wszystkich fanów rocka w Krakowie. Koncert pod nazwą „Pietruszka '90”, to przecież występ takich zespołów jak Ziyo, Big Cyc, Proletariat i La Men. Reklamą tego rockowego show w hali „Korony” wydaje się całkowicie zbyteczna, przecież każdy z wyżej wymienionych zespołów jest wystarczającym magnesem, aby przyciągnąć widzów. Krakowski La Men przede wszystkim po swoim występie (jak się okazuje zauważonym i skomentowanym raczej przychylnie) na tegorocznym festiwalu w Sopocie.

Ja chciałbym fanom polecić dwa inne koncerty (czyżby wakacje skończyły się również dla organizatorów imprez estradowych w Krakowie?). O pierwszym wspominałem już przed tygodniem. Już dzisiaj, 28 bm. o godz. 18 Nowohuckie Centrum Kultury zaprasza na „Dewiacie muzyczne”. W programie występ trzech zespołów: Shocking Colors, The Scream i The Oblivion. To już trzecie „Dewiacie”. Biorąc pod uwagę dwie poprzednie edy-

RFN i Dekiel. Występ tego ostatniego, dawno nie widzianego w Krakowie powinien cieszyć nie tylko najwierniejszą wielbicielek zespołu Anię Kruczek.

Korzystając z okazji zamieszczam nową fotkę Dekla i garść najświeższych informa-

uwierzyć, że obecna lista plac nie zmienia się od półtora roku. Można oczekiwać natomiast nowego repertuaru. Ciekawe czy będzie równie interesujący jak stary? Niestety mam smutną wiadomość dla wszystkich panienek, które kochały się w Jarku Kędziorze. Ten najbardziej rochwytywany przez pleć przeciwną muzyk Dekla nie jest już kawalerem. Szczęśliwą wybranką została znana wokalistka Ewa Uryga.

Pogłosy” mają dla swoich Czytelników niespodziankę. Są to cztery jednoosobowe zaproszenia na

POGŁOSY

Zaczynają się koncerty...



fol. GRZEGORZ BONIOWSKI

cje tej imprezy można się spodziewać różnych, ciekawych rzeczy.

10 października (także o godz. 18) NCK proponuje ciekawie zapowiadający się koncert. Rozpocznie go formacja Patchwork, znana z pewnością niektórym z ostatniego wydania „Cedzaka”, a później zobaczymy na scenie zespół Blues Machine z

cji. W grudniu doczekamy się wreszcie sesji nagraniowej Dekla, z której powstanie wreszcie pierwsza płyta długogrająca zespołu. Dogrywane są w tej chwili ostatnie szczegóły muzycznej podróży do Szwecji i RFN. W tym drugim kraju muzycy będą występować po raz drugi. Pamiętajcie, ciągle zmiany w składzie Dekla? Aż trudno

koncert Dekla i przyjaciół. Co zrobić aby dostać takie zaproszenie? Wystarczy zadzwonić do Działu Artystycznego NCK w godz. 13-15 (tel. 44-22-47) i podać nazwiska dwóch muzyków, którzy grają w Deklu od samego początku istnienia zespołu. Kto pierwszy, ten lepszy.

Jacek KRAC

NOVINY PO POLSKU

Bywają takie wypadki, że zmiana jednej głoski (litery) powoduje całkowitą zmianę sensu wyrazu, dlatego tak ważne jest, by nie mylić dwóch podobnych do siebie wyrazów i nie używać jednego zamiast drugiego. Przyjrzyjmy się trzem parom takich wyrazów: status — statut; podstawny — postawny; podawać — poddawać.

STATUS — STATUT. Obydwa wyrazy używane są w terminologii prawnej i być może

WA” bowiem to (w jednym ze znaczeń) „dobra sylwetka, figura, prezenca i powierzchowność” a zatem „POSTAWNY” znaczy „mający piękną postawę, sylwetkę, prezencję”. Powiemy: Był przystojny, postawny. Wyraz „PODSTAWA” dotyczy czegoś zupełnie innego — jest to „rzecz, na której coś stoi, o-

Czym może być zmiana jednej głoski...

stad wynika mylenie ich znaczeń „STATUS” to „stan istniejący w danej chwili”. „STATUT” natomiast to „zbiór przepisów dotyczących organizacji, zakresu i sposobu działania określonej osoby prawnej”. Czym innym jest więc „zmiana statusu jakiejś organizacji” (np. zwiększenie liczebności, zmiana przepisów dotyczących jej działalności), a czym innym „zmiana jej statutu”, a więc zniana organizacji, celów i sposobów działania.

PODSTAWNY — POSTAWNY. Jakże często słyszy się, że jakiś aktor to... podstawny mężczyzna, co jest bzdurą. W stosunku do wyglądu człowieka można zastosować tylko przymiotnik pochodzący od rzeczownika „postawa”, a nie „podstawa”. „POSTA-

piera się” lub „zasadniczy element czegoś, początek, punkt wyjścia”. Zadne z tych znaczeń nie ma związku z wyglądem człowieka.

PODAWAĆ — PODDAWAĆ. Jedno ze znaczeń słowa „PODAĆ” to „zakomunikować co komu przytoczyć, a jedno ze znaczeń „PODDAĆ” to „podsunąć pod co, wystawić na działanie czegoś”. Winno się więc mówić „podać co w wątpliwość”, czyli wątplić o czym, a nie: „poddąć co w wątpliwość”, co słyszy się nagminnie. Jeżeli już chcemy posłużyć się czasownikiem „poddąć”, musimy powiedzieć: „poddąć co pod wątpliwość” ewentualnie „poddąć co wątpliwości”, ale są to określenia nieco archaiczne.

(mm)

Wystaw filatelistycznych mieliśmy ostatnio sporo, ale najciekawszą niewątpliwie była wystawa pt. „DRUKARZOM PODZIEMIA” zorganizowana przez KRH NSZZ „Solidarność” Huty im. T. Sendzimira. Była to ekspozycja o zasięgu krajowym, jako że już 24 sierpnia w czasie spotkania komisji zakładowych odbyło się promocyjne otwarcie tej wystawy dla delegatów. Zainteresowanie — bardzo duże, wielu zwiedzających podchwyciło temat. Spora grupa osób postanowiła przyjechać do Krakowa ponownie by zobaczyć wystawę w całości i jednocześnie uczestniczyć w giełdzie znaczków, bloczków i wydawnictw poczty podziemnej. Do nabywania był także oficjalny znaczek Poczty Polskiej wydany z okazji 10-lecia naszego Związku.

Kolekcja Leszka Jaranowskiego obejmująca znaczki, bloczki, arkusiki i całe arkusze wydań poczt podziemnych, a także kart pocztowych, kopert, stempli na zwykłych kartkach papieru z wydrukowanym tekstem, symbolem, rysunkiem satyrycznym — jakże trafnie oddaje zapis czasu stanu wojennego 1981-82. Małe skrawki papieru urosły do rangi symbolu przyczyniając się do rozbudzenia dążeń niepodległościowych, podniesienia ludzi na duchu, walki z totalitaryzmem zakłamaniem.

W ekspozycji L. Jaranowskiego atmosfera tamtych lat jest autentyczna. Wystawa poprzez swoją celność i lapidarność działa na nas niezwykle emocjonalnie. Mam wrażenie, że bierzemy wraz z nią udział w drukowaniu i kolportowaniu tych małych dzieł sztuki drukarskiej.

Leszek Jaranowski swoją indywidualną wystawą oryginalnych wydawnictw podziemnych zachwycił zwiedzających. Kolekcja jego powstała drogą wymiany znaczków za pośrednictwem podziemnych kurierów i należy do najbogatszych w Polsce. Warto dodać, że na tej wystawie ekspozowana jest jedynie czwarta część jego bogatej kolekcji. Na 14 ekranach wystawowych przedstawiono 224 karty albumowe, a na każdej z nich znajdują się minimum 2 koperty, 2 karty pocztowe, 2 bloczki czy arkusiki.

„POCZTA PODZIEMNA” na znaczkach

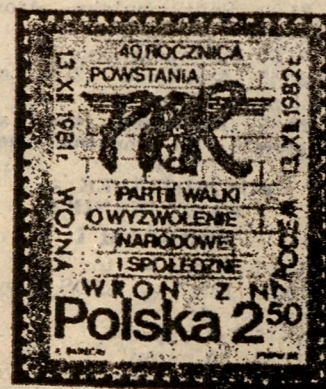
Duże zainteresowanie tą wystawą spowodowało, że ekspozycję Leszka trzeba było przedłużyć. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” z Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Czyżynach przejęła ją następnie do swej siedziby (sala konferencyjna) i od 11 września można ją tam obejrzeć. Kto nie zdążył zaopatrzyć się w pamiątkowe wydania poczty „Solidarności” jak i w oficjalny znaczek pocztowy może to zrobić jeszcze na wystawie w ZPT w Czyżynach.

W maju br. miała miejsce w Nowej Hucie, starym Zarządu Okręgu i Oddziału PZF oraz Kół PZF Nr 5, 50, 200 Wystawa Filatelistyczna z okazji „40 Rocznicy Polskiego Związku Filatelistów” i „40 Rocznicy Zakończenia II Wojny Światowej”.

W czasie tej wystawy po raz pierwszy w Krakowie, a może i w Polsce, ekspozowana była kolekcja poczty podziemnej „Solidarności” Tadeusza Piotrowskiego, znającego działacza w Hucie im. T. Sendzimira. Tadeusz zgromadził w swojej kolekcji wiele unikatowych znaczków, arkusików i bloczków.

Ostatnią jak dotychczas wystawą, o której warto chociaż w kilku słowach wspomnieć, jest wystawa filatelistyczna „Kraków — Norymberga '90”. Jej organizatorem był Zarząd Okręgu PZF w Krakowie i Zarząd Oddziału PZF w Nowej Hucie. Była to prestiżowa dla Krakowa wystawa bilateralna. Dotychczas odbyły się trzy takie wystawy u nas i dwie w Norymberdze. Poziom ekspozycji i wystawionych zbiorów (poza nielicznymi wyjątkami) bardzo wysoki. Wyrażone eksponaty z powodzeniem mogą uzyskiwać wysokie wyróżnienia na krajowych czy międzynarodowych wystawach filatelistycznych.

Zdzisław FURGAL



Bez Koźmińskiego i Węgrzyna przeciwko Górnikowi Zabrze



W stolicy uznali klasę beniaminka

Piłkarze Hutnika przechodzą samych siebie i z meczu na mecz zadziwiają fachowców i... swoich kibiców. W ub. niedzielę, 23 bm., przyszło im się zmierzyć w 9. serii rozgrywek I ligi z kolejnym b. trudnym rywalem warszawską Legią i to w dodatku na jej boisku, a jednak spotkanie zakończyło się ich zwycięstwem 1-0!

Choć krakowski beniaminek udowodnił w dotychczasowych rozgrywkach, że nie są mu obce zwycięstwa na boiskach rywali (2 razy 2-0 — w Sosnowcu i Łodzi), to jednak tym razem o komplecie punktów w stolicy mogli marzyć co najwyżej najwięksi optymiści. Przed paroma dniami warszawianie w dobrym stylu, z bagażem 3 goli, odesłali do kraju luksemburską drużynę Swift Hesperange i wydawało się — że także w meczu ligowym z beniaminkiem z Krakowa Kosecki i spółka będą chcieli uzyskać podobny rezultat. Nic więc dziwnego, iż nasza drużyna, występująca ciągle bez ostro defensywy K. Węgrzyna (zagra już chyba ze Śląskiem we Wrocławiu 7 października), marzyła przed wyprawą do Warszawy o jednym: o remisie.

Mecz rozpoczął się zgodnie z oczekiwaniami, tzn. od ataków legionistów, ale już po paru minutach wyszło na jaw, że nasi zawodnicy nie będą się kurczowo bronić, że umiemy się „odgryźć” (w 7 min. w idealnej pozycji strzał Walankiewicza został w ostatniej chwili zablokowany). Było to pierwsze ostrzeżenie naszej drużyny dla pewnych siebie gospodarzy. W 38 min. na boisku doszło jednak do nieprzyjemnego incydentu. Sędzia S. Redziński za faul Koźmińskiego na Latce — przed polem karnym skorzystał z przywileju obowiązującego od mistrzostw świata we Włoszech i usunął naszego gracza z boiska. Od tej pory nasz zespół musiał więc grać w osłabionym składzie, a co oznaczała strata takiego piłkarza jak „Kozia”, w dodatku obrońcy w spotkaniu wyjazdowym, łatwo było przewidzieć... Na szczęście Hutnik utrzymał do przerwy korzystny wynik 0-0 (choć świetnej okazji — sam na sam z Tyrpą — nie wykorzystał Iwanicki), a po zmianie stron — ku ogólnemu zaskoczeniu — podkładał własne warunki na boisku. Można powiedzieć, iż „życie” zmusiło nasz zespół do takiej, a nie innej gry. Desperackie bronienie się w sytuacji, kiedy miało się w swoich szeregach o jednego gracza mniej niż przeciwnik, miało się za cel. Trenerzy Władysław Łach i Waldemar Kocot zarzykowali: nakazali swoim podopiecznym grę z kontry przy każdej nadarzającej się okazji i udało się, bo w miarę upływu czasu gospodarze po-

czynali sobie coraz słabiej. W 70 min. po jednym z szybkich ataków prawą stroną boiska dobrze grający Walankiewicz uciekł obrońcom i kapitalnie dośrodkował na pole karne do Wali-góry, który w mistrzowski sposób głową, po koźle, wpakował piłkę do siatki obok bezradnych obrońców i bramkarza Szczęsnego.

Hutnik pokazał na stadionie przy ul. Łazienkowskiej niezwykle dojrzały taktycznie futbol, spore wrażenie na widzach robiła technika naszych zawodników. Szkoda tylko, iż na jakiś czas został wyeliminowany z gry tak dobrze grający ostatnio Koźmiński. Jutro (godz. 15, Suche Stawy) w meczu z Górnikami Zabrze w naszym zespole zabraknie więc dwóch podstawowych graczy z bloku defensywnego, ale wierzymy, iż zastępcy spiszą się dobrze, a wszyscy zagrają o... kolejne zwycięstwo. Wygrana w Warszawie była warta aż 4250 tys. zł. Tyle bowiem wynosiła łączna suma pieniędzy dla strzelca bramki od spon-sorów ze Stanisławem Kmitą na czele. Przed jutrzejszą potyczką z Górnikami z pewnością wyjdą oni z nowymi propozycjami.

LEGIA WARSZAWA — HUTNIK 0-1 (0-0)

Bramkę zdobył M. Wali-góra w 70 min. Sędziował S. Redziński z Zielonej Góry. Widzów ok. 6 tysięcy. Żółte kartki: Kowalik (H) i Bąk (L). Czerwona kartka Koźmiński (H).

HUTNIK: Tyrpa 6 — Walankiewicz 6, Wesolowski 5, Góra 5, Koźmiński 0 — Kowalik 5, Bukalski 5, Sernak 5 (od 86 min. Fudali nie sklas.), Krawczewicz 5 — Popczyński 5, Wali-góra 7.

Tabela I ligi po 9 kolejkach:

1. GKS Katowice	9	14	12-5
2. Zagłębie Lublin	9	13	11-6
3. Wisła Kraków	9	12	12-6
4. Hutnik Kraków	9	12	15-10
5. Górnik Zabrze	9	11	21-11
6. Igloopol Dębica	9	11	13-7
7. Zawisza Bydgoszcz	9	11	13-10
8. ŁKS Łódź	9	9	9-9
9. Ruch Chorzów	9	9	6-7
10. Olimpia Poznań	9	9	10-14
11. Lech Poznań	9	8	21-13
12. Legia Warszawa	9	7	7-9
13. Śląsk Wrocław	9	6	9-17
14. Motor Lublin	9	5	6-13
15. Stal Mielec	9	4	5-14
16. Zagłębie Sosnowiec	9	3	5-25

Pozostałe mecze Hutnika w rundzie jesiennej: 6 lub 7.10 ze Śląskiem we Wrocławiu, 23.10 (niedziela, godz. do ustalenia) z Zagłębiem Lubin, 28.10 z Motorem w Lublinie, 4.11 (niedziela, godz. do ustalenia) z Olimpią Poznań i 17 lub 18.11 z Ruchem w Chorzowie.

Meczami z silnymi rywalami: wrocławskim Śląskiem (29 bm. sobota godz. 17) i wałbrzyskim Górnikiem (30 bm. niedziela, godz. 17) we własnej hali inaugurują rozgrywkę I ligi sezonu 1990/91 koszykarze Hutnika. Jak pamiętamy, nasz zespół w imponującym stylu (nie przegrał żadnego meczu w II lidze!) powrócił na wiosnę tego roku do grona najlepszych 12 drużyn w kraju, mając silną, obiecującą drużynę. Po fetowan- niu sukcesu, w okresie przygotowawczym do nowych rozgrywek niespodziewanie doszło do zmiany na stanowisku trenerów w Hutniku. Wskutek nieporozumień na tle finansowym zrezygnowali z pracy Zdzisław Pa-luch i Tomasz Czaja i był taki moment, iż hutników nie miał kto... szkolić. Ostatecznie udało się działaczom zatrudnić byłego trenera Wisły Ma-cieja STAROWICZA, który wrócił właśnie z Węgier, gdzie nie udało mu się sfinalizować intratnego kontraktu. Zespół beniaminka z Krakowa mógł więc normalnie przystąpić do zajęć, choć w dużej mierze okrojonych (kra-kowianie przebywali na jednym 10-dniowym zgrupowaniu w Zakopanem).

W porównaniu ze składem, który wywalczył awans, nastąpiły dość istotne zmiany. Nie zobaczymy już w hutniczych barwach Piotra Sroczyń-skiego, któremu skończył się kontrakt („Sroka” przeniósł się do Rudy Śląskiej) i najprawdopodobniej asa atutowego Krzysztofa Klimczyka. Z powodu odnawiających się co jakiś czas dolegliwości żołądkowych nie brał on udziału w przygotowaniach do nowego sezonu (był tylko na jed-nym treningu), przebywał na długotrwałym zwolnieniu lekarskim i w tej sytuacji — mimo iż Klimczyk zostanie zgłoszony do rozgrywek — trener Starowicz nie widzi jeszcze do niedawna najlepszego gracza Hutnika

Kierownik drużyny Hutnika pilnie poszukiwany

Z Rosjaninem Griszczenką, ale bez Sroczyńskiego i (chyba) Klimczyka



w podstawowym składzie. Czy strata dwóch wysokich koszykarzy jest dotkliwa i czy osłabi hutników? Z pewnością tak, choć wrócił do zespołu po długotrwałej kontuzji rozgrywający Ryszard Janeczura i udało się pozyskać z CKA Kijów Wiktora Griszczenkę. Rosjanin winien być na pewno dużym wzmocnieniem: ma 27 lat, 2 metry wzrostu, jest skoczny, przebo-jowy, dobrze rzuca z dystansu.

Jak ocenić w tej sytuacji szanse naszej drużyny w rozpoczynającym się już jutro nowym sezonie I ligi? Zdaniem trenera Starowicza liga będzie niezwykle ciężka. Prawie wszystkie drużyny są bardzo wyrównane (wy-kazało to kilka turniejów), mają w składzie obcokrajowców (każda — przynajmniej jednego Rosjanina, a np. Victoria Sosnowiec — dawniej Zagłębie — aż 2 Amerykanów), tak więc o zwycięstwa, szczególnie w me-czach wyjazdowych będzie trudno. Liczymy jednak, iż naszą wyrównaną drużyną z reprezentantami Polski M. Kabatą i R. Rutkowskim, a także Rosjaninem W. Griszczenką ma szansę walczyć o... górną połowę tabeli. Plan minimum hutników to zakwalifikowanie się po części zasadniczej (I i II runda) rozgrywek do „ósemki”. 5 m na zakończenie sezonu 1990/91 po play offie zadowoliliby — sądzą — i trenera, i samych zawodników, a także kibiców.

O ile możemy być chyba spokojni o stronę sportową, o formę naszej drużyny, o tyle martwią nie załatwione do dzisiaj kwestie organizacyjne, finansowe. Zawodnicy otrzymują „gole” stypendia, nie mają żadnych świadczeń rodzinnych, nie są ubezpieczeni, nie mogą się też spodziewać oszaleniających kwot na premie za wygrane mecze. Dlatego trzeba było się rozglądać za dodatkowymi funduszami, za sponsorem. Wszystko wskazuje na to, iż I-ligową drużynę koszykarzy Hutnika wesprze finan-sowo „Casino Kraków, Hotel pod Różą”. Rozmowy trwają. Ciągłe jednak występują kłopoty ze zwerbowaniem... kierownika drużyny (na razie tre-nerowi Starowiczowi pomaga masażysta Janusz Kosiński). Może ktoś z ki-biców zgłosi się na ochotnika i zechce przyjąć tę jakże ważną funkcję?!

Oto skład I-ligowej drużyny koszykarzy Hutnika:

Mirosław Kabala, Ryszard Janeczura, Jacek Bulka, Mariusz Dziurda, Roman Rutkowski, Leszek Janeczura, Andrzej Baran, Wiktor Griszczenko, Tomasz Trojan, Lech Pacuła, Remigiusz Wolański oraz dwaj juniorzy, wychowankowie klubu: Jacek Moryto i Tomasz Łodarski.

(mm)

Kluby dzielnicowe: gatunek zanikający?

Zapaść Grębałowianki

Nowej Hucie, jednym z najbardziej uty-tulowanych. To tutaj swe piłkarsko-tre-nerskie szlify zdobywał Władysław Łach, trener I-ligowego Hutnika, tutaj zaczy-nał swą karierę młodzieżowy reprezen-tant kraju Antoni Kot. W Grębałowie z rozzerwieniem wspominają radosne chwile, gdy w 1966 r. ich drużyna grała przy pełnych trybunach w 1/16 Pucha-ru Polski i gdy jeszcze kilka lat temu walczyła o III ligę. Teraz, niestety, za-wisło nad nią widmo likwidacji. Ucze-śniczący w tym spotkaniu radny Wła-dysław Wyka, aczkolwiek obiecał pomoc, sugerując zarządowi metody wyjścia z finansowej zapaści, nie był jednak w sta-nie zagwarantować zauważalnej poprawy

sytuacji. Polityka podatkowa jest po prostu dla takich drużyn, jak Grębało-wianka czy Zjednoczeni Branice, nieprzy-ehylna. Sponsory, których klub miał lub mógłby mieć, orientują się, ile do-datkowych kosztów powoduje przekaza-nie z zysku najmniejszej kwoty na rzecz sportu czy kultury. Prezes STANISŁAW KUBAREK, ostatni ze współzałożycieli kwalifikowanego piłkarstwa na terenie Grębałowa, dodaje: — Nie mamy wiel-kich aspiracji, chcielibyśmy dalej upo-wszeczniać kulturę fizyczną w terenie. Smutne kiedy po latach widzi się, że to, co człowiek budował przez ten cały czas, może zniknąć w ciągu dnia.

Kapitał Grębałowianki to oprócz osią-

gnięć sportowych stadion, budynek kla-bowy i autobus. Ewentualne wykorzy-stanie tego — to szansa pewnych zy-sków, resztę na razie „wyłożą” działacze i sympatycy z własnych kieszeni. Jak długo jednak?

Problem takich klubów, ognisk TKKF, z których już kilka zaprzestało dzia-łalności w nowych warunkach eko-nomicznych, staje się coraz większy. Nie-słoty, nie tylko finansowe przeszkody nie pozwalają patrzeć na przyszłość upowszechniania sportu i rekreacji z nadzieją. W Krakowie nadal nie ma jed-nostki w Urzędzie Miasta odpowiedzial-nej za te sprawy. Wydział Sportu i Rekreacji w dawnym Urzędzie Dzielni-cowym to organ bez żadnych uprawnień i... pieniędzy. Wmawianie działaczom sportowym, propagatorom turystyki i aktywnego wypoczynku, że zmiany samo-rządowe, dzielnicowe podziały wszystko załatwią, są zwykłym mydleniem oczu. Przynajmniej obecnie. (md)

Wydawca: Huta im. T. Sendzimira, 30-969

— TYGODNIK DLA WSZYSTKICH. ZESPÓŁ: Stanisław Handzlik (redaktor naczelny), Henryka Rosiek (zast. redak-tora naczelnego), Maciej Malinowski (sekretarz redakcji), Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Marek Dę-bicki, Włodzimierz Dulemba, Stanisław Gawliński (fotoreporter), Violetta Kałużny, Jacek Krag, Krystyna Len-czowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), Sławomir Pietrzyk, TELEFONY REDAKCJI: 44-28-99 i 44-64-58; wewnętrzne przez centralę huty (44-46-66, 44-95-00, 44-98-66); 48-11, 62-97, 44-88, 47-69, 51-34, ADRES REDAKCJI: 30-969 Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, I piętro, pokoje: 108, 109 i 113. WYDAWCA: Huta im. T. Sendzimira, 30-969

ow, huta im. T. Sendzimira, 30-969

Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3.

■ Farbiarnia poszukuje nomenklatury. Nie zwlekaj. Tylko szybka decyzja gwarantuje ciaglosc.

■ Zaklad elektryczny poleca elektrowstrzasy. Efekt gwarantowany.

■ Hydraulik przetka. Kominiarz przeczysci i zlozy zyczenia. Pytac na Pstrowskiego i przy ul. Bohaterow Getta.

■ Rozbiore na czesci albo w calosci. Rocznik 1972. Dobra prezencja. Wieczorem.

■ Zespól Filmowy „Semafor” wydzierzawi zepsuty parowóz Komitetowi Strajkowemu. Wiadomosc u maszynisty.

■ Wejde w spólke z „Żukiem”.

■ Elektronik — monter układow scalonych — znajdzie prace w Radzie Miasta. Od wczoraj.

■ Na herbatke z sex-cukrem zapraszam. Nieśmiały. Podobno przystojny.

Sławni ludzie w anegdocie

Tomasz Edison już jako dziecko miał skłonność do „wynalazków”. W wieku czterech lat matka przyłapała go raz w kurniku.

— Co tu robisz?! — spytała syna, siedzącego na ziemi.
— Chcę sprawdzić — odparł Tomek — czy mogę wysiedzieć z jajka kurczątka.

Edison zawdzięczał swą ołbrzymią wiedzę samouciwu. Uczęszczał on wprawdzie w dzieciństwie do szkoły, ale tylko przez kwartał, gdyż nauczyciel odprawił do go domu z uwagą w dzienniczku: „Zanadto głupi, by można go czeokolwiek nauczyć!”

Po skonstruowaniu pierwszej żarówki Edison zwrócił się do potentata finansowego Morgana z prośbą o zezwolenie na urządzenie w jego lokalu bankowym próbną demonstrację tego wynalazku. Po długim wahaniu Morgan odparł:

— Niech pan umieści tę swoją lampę w moim gabinecie, ale ostrzegam, jeśli mnie zabije lub spali bank, odpowiedzialność

spadnie wyłacznie na pana! Nie spada na nikogo...

Podczas pobytu we Francji król angielski Edward VII złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Delcassemu w jego mieszkaniu przy bulwarze Clichy. Gdy wysiadał z powozu, mała kwiaciarka podeszła doń i zawołała:

— Pan ma morawę minę! Niech pan kupi bukietik fiołków.

Władca uśmiechnął się, wziął bukietik i dał jej funta. Ta począł oglądać nieznaną monetę i krzyknęła uradowana:

— Taka sama gęba, jak ja! —

Jeszcze jako książę Walii Edward VII miał często kłopoty finansowe. Kiedyś poprosił listownie matkę, królową Wiktorię o przesłanie 10 funtów. Zgorszona władczyni napisała do niego długi moralizatorski list, nie zaczynając pieniędzy. Wkrótce otrzymała od księcia taką odpowiedź: „Droga Mamo! Dziękuję Ci za cenny list, który ze względu na jego niezwykłą treść udało mi się sprze-

Edward VII znany był z niechęci do dworskiej etykiety. Podróżując incognito przez Szkocję zatrzymał się w małym hoteliku. Rano właściciel przyniósł do pokoju gorącą wodę i zastał władcę przy goleniu.

— Pańska twarz jest mi znana — powiedział. — Może jest pan na służbie u króla?
— Owszem — odparł Edward. — Właśnie gołę Jego Królewską Mość...

Karykaturzysta francuski Jean Effel tak kiedyś powiedział o sobie:

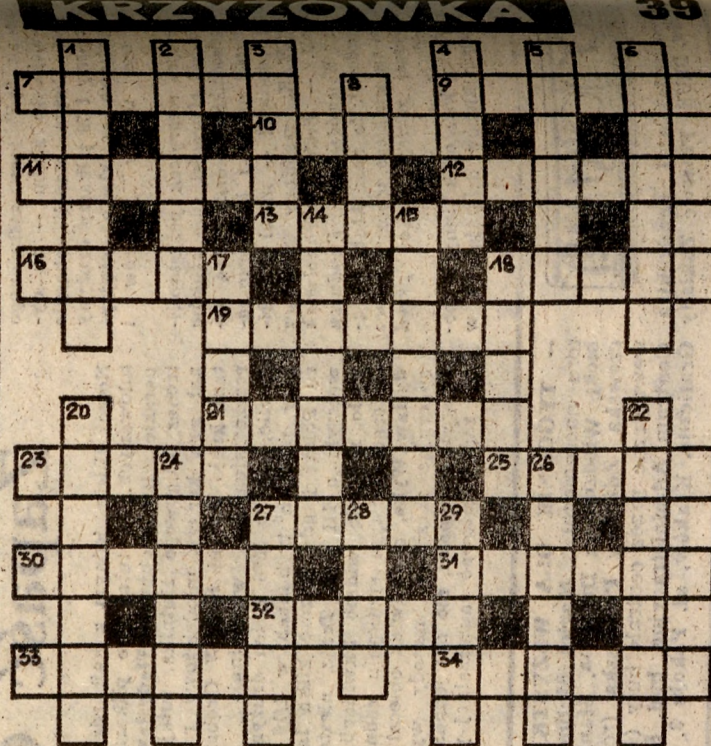
— Z mego okna widać Instytut Architektury, w którym nigdy nie studiowałem. Vis a vis mego domu znajduje się Luwr, w którym moje rysunki nigdy nie będą wystawiane. Na prawo widać zaś siedzibę Akademii Francuskiej, której członkiem nigdy nie zostanę...

Twórca teorii względności Albert Einstein nie potrafił wypełniać deklaracji podatkowych.

— To dla mnie zbyt skomplikowane! — mawiał. — Zamiast matematyką należałoby być filozofem...



Rep. HENRYK SAWKA



POZIOMO: 7. ma jadalne liście, 9. niedokrwiłość, 10. rynek starorzeczny, lub jeden z hoteli w Krakowie, 11. utracił niedawno suwerenność, 12. planeta z pierścieniem, 13. likier kminkowy, 16. zginął tragicznie, 18. miejsce śmierci Władysława Jagiełły, 19. ustna harmonijka, 21. plan działania, 23. pocisk lotniczy, 25. wśród zboża, 27. tkanina lub cebulka, 30. začma, 31. mił. władca mierz, 32. cenny naszyjnik, 33. żyzna kraina w dawnej pld.-wschodniej Polsce, 34. każdy sobie ją skrobie.

PIONOWO: 1. grabież, 2. hetman Ukrainy (1634—1709) oraz tytułowa postać dramatu scenicznego, 3. jest powodem walk na Bliższym Wschodzie, 4. skóra z szorstkim licem, 5. w sliwce, 6. natrętna dolegliwość, 8. korab, 14. słynna polska armia z I wojny światowej, 15. służy do wiązania, 17. obiecuje lek z torfu, 18. zjaw, 20. ekran komputera, 22. bulwka tulipana, 24. rasa psa, 26. składnik skał osadowych, 27. pracownik portowy, 28. wyraz twarzy, 29. kłama spinająca mur.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysłać do 6 października br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 37

POZIOMO: 3. pasztec, 7. rata, 8. miał, 10. frote, 12. dymarki, 13. niefakt, 14. agnat, 15. Ramzes, 18. strach, 20. parkiet, 23. ambra, 24. Raksa, 25. Workuta, 26. detka, 27. gwint, 29. czaszka, 31. rozkaz, 33. Niemen, 35. Pasek, 37. lektura, 38. wiklina, 39. rzepa, 40. jeny, 41. rosa, 42. weteran.

PIONOWO: 1. parafia, 2. segment, 4. zawodnik, 5. Zabrze, 6. talent, 9. sylaba, 11. akacja, 16.

zabytek, 17. spawacz, 18. stragan, 19. rekwije, 21. rurka, 22. Ibusz, 26. dworek, 28. Tresna, 30. suszenie, 32. amulet, 34. inkaso, 35. parytet, 36. kwartał.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 37. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Władysław Ostrowski, 34-410 Rabka, ul. Sąddecka 3/2, Z. Hadata, 31-615 Kraków, os. Złotego Wieku 8/7, Łukasz Rakoczy, 31-810 Kraków, os. J. Strusia 18/128.

UWAGA. Nagrody wysłany pocztą.

EGGS CATHEDRA

- ♦ Są jaja alecytalne, digolecytalne, mezolecytalne i polilecytalne. Mał Kucharskiej
- ♦ Małpa: człowiek, któremu się nie powiodło. Renard
- ♦ Sumienny lekarz powinien umrzeć wraz z chorym, jeśli nie mogą razem wyzdrowieć. Ionesco
- ♦ Jest to moje zdanie i ja je całkowicie podzielam. Monnier



Śakta sprawy...

Pan Zdzisław to przystojny 35-letni brunet o siwiejących skroniach z złotym wąsem. Ubrany w czarną bluzę ze srebrnym łańcuszkiem i beżowe spodnie, nie wygląda na najlepiej strzeżonego więźnia Rzeczypospolitej. Zasiadając na ławie oskarżonych między umundurowanymi policjantami, sprawia wrażenie playboya, który przez przypadek trafił w to miejsce.

21 września w Sądzie Rejonowym Kraków-Krowodrza rozpoczęła się pierwsza rozprawa przeciwko karaniu już

Przestępca z PRL-u (1)

trzykrotnie za kilkaset (!!!) przestępstw (najczęściej włamań i kradzieży) Z. Najmrodzkiemu. Przypomnijmy: po swojej trzeciej słynnej ucieczce przez podkop z aresztu w Gliwicach, gdzie odsiadywał 15-letni wyrok, przez 2,5 miesiąca przebywał na wolności. Ukrywając się zdołał jednak, co zarzuca mu się w akcie oskarżenia, dokonać kradzieży wartości ponad 164 mln zł. Samo przewiezienie Najmrodzkiego do Sądu zmusiło konwojujących do specjalnych środków ostrożności. Z aresztu przy ul. Montelupich w kolumnie jechało 9 samochodów. W sądzie pilnowało go 20 komandosów z brygady antyterrorystycznej i kilkudziesięciu policjantów z psami. Na sali rozpraw jedynymi widzami byli praktycznie szczegółowo sprawdzani przy wejściu dziennikarze i... „ochrona”.

— Wszystkie przestępstwa popełniłem w PRL-u i w Rzeczypospolitej zamierzam nie wchodzić już w konflikt z prawem — tak patriotycznie na wstępie zapowiedział o-

skarżony, któremu grozi kara pozbawienia 15 lat wolności. Następnie Najmrodzki elokwentnie zarzucił prokuratorowi uchybienia w akcie oskarżenia i obrazę majestatu prawa. Absolwent pięciu klas szkoły podstawowej, doświadczony w sądowych meandrach i bardzo dobrze przygotowany do rozprawy, niezwykle logicznie odpowiadał na pytania, nie przyznając się oprócz darowanej na mocy amnestii ucieczki, do niczego. Jego linia obrony jest konsekwentna, twierdzi że, nigdy nie używał przemocy, że jest człowiekiem poważnym, a zarzuty wobec niego uznał za bezpodstawne. Samochodów nie kradł, lecz pożyczal od siebie znajomych osób. Nie był też w Nowej Hucie i nie skradł bordowego fiata 132 własności Piotra S. („nie znam tego rejonu Krakowa”), nie był też w Mstowie („nie wiem nawet, gdzie to jest, mimo że miałem z geografii piątkę”) skąd zginęły blankiety dokumentów. I wreszcie sam mo-

ment ujęcia i wcześniejszych włamań. Skradzione towary to zakupy i własność niejakiego Ryszarda S., właściciela butiku, uderzenie interwenującego funkcjonariusza, ukryte w bagażniku rozbitego pod „Hollydayem” auta tomy i tablice rejestracyjne — to według oskarżonego imputowanie wydarzeń, których nie pamięta. Z. Najmrodzki dodaje, że współoskarżony, główny wykonawca podziemnego tunelu w Gliwicach K. Ożóg to człowiek chory, bezpodstawnie go obciążający.

10 października ciąg dalszy rozprawy, o której poinformujemy w „Aktach sprawy...” z udziałem świadków. Wszystko jednak wskazuje, na to, że same kuluary słynnej ucieczki pana Zdzisława z aresztu poznamy w ostatnim słowie oskarżonego. Jak zapowiada ujawni wtedy szczegóły tego oswobodzenia, w które — jak twierdzi — zamieszane były „najwyższe czynniki państwa”... (mark)